

# Spotkanie z mistrzami laureatami

JEST ICH W HUCIE BLISKO 1400. PRACUJĄ NA RÓŻNYCH ODCINKACH PRACY. KIERUJĄ ZESPOŁAMI LUDZKIMI REALIZUJĄCYMI W DZIEŃ I W NOCY ZADANIA PRODUKCYJNE. MOWA O MISTRZACH.

NAPISANO JUŻ O NICH WIELE. NAJCZĘŚCIEJ NAZYWA SIĘ ICH OFICERAMI PRODUKCJI. ALE SA TAKŻE NAUCZYCIELAMI I WYCHOWAWCAMI MŁODZIEŻY. TEJ ZAŚ JEST W HIL OKOŁO 40 PROC. STANU ZAŁOŻY. OCZYWIŚCIE CHODZI O PRACOWNIKÓW W WIEKU DO LAT 30.

Młodzież HiL od lat bierze udział w organizowanym przez ZSMP plebiscycie „Mistrz — nauczyciel i wychowawca młodzieży”. Tegoroczny plebiscyt wzbudził także duże zainteresowanie. Jak zwykle o bok wyboru „Mistrzów — wychowawców i nauczycieli młodzieży” wybrano także „Zasłużonych Mistrzów” czyli tych, którym tytuły „Mistrzów” przypadają już wielokrotnie. Na spotkanie z nimi przybył właśnie do HiL przew. Rady Głównej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, przew. ZG ZSMP, ANDRZEJ

KOLTEK, oraz sekr. ZG ZSMP, ANDRZEJ WITKOWSKI. Rola gospodarzy pełnili zaś członkowie kolektynu kierowniczego Kombinatu HiL: z-ca czł. KC PZPR, dyr. EUGENIUSZ PUSTÓWKA, I-szy sekretarz KF, JAN BABAS, przew. ZF ZSMP, KAZIMIERZ MINIUR i sekr. ZRK, ELIGIUSZ ZIEBACZ. Przedstawiając laureatów Kazimierz Miniur powiedział m. in.: „Rola socjalistycznego załogi pracy nie ogranicza się tylko do produkcji dóbr materialnych; nie mniej istotną jest jego funkcja wychowaw-

(Dalszy ciąg na str. 6)



Na zdjęciu: ANDRZEJ KOLTEK (z prawej strony) i ANDRZEJ WITKOWSKI dekorują mistrzów HiL. Fot. WITOLD ROGÓZ

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

## GTŁOS NOWEJ HUTY

Nr 27 (1227)

4-10 VII 1980

Cena 1 zł

### Huta wykonała plan półrocza

Bardzo dobrze spisała się załoga naszego Kombinatu wykonując zadania produkcyjne czerwca i zarazem pierwszego półrocza. Plan operacyjny czerwca został wykonany w 100,2 proc., wyprodukowana nadwyżka wartości sprzedanej produkcji towarowej i usług wyniosła ok. 7 mln złotych. Plan półrocza wykonany został w 101,7 proc. a nadwyżka wynosi ok. 322 mln złotych. Warto podkreślić, że wartość wykonanej w okresie półrocza produkcji hutniczej jest wysoka, sięga 19 miliardów złotych, dokładnie — 18 mld 889 mln 800 tys. złotych!

Za te rezultaty należą się całej załodze huty serdeczne podziękowania i gratulacje. Praca przebiegała bowiem w niełatwych warunkach, pełna była napięć i braków. Na po-

czątku roku dokuczał niedobór energii elektrycznej, były też ograniczenia dostaw gazu. Nie mieliśmy także pełnego pokrycia potrzeb we wlewach. W czerwcu dały się we znaki, jak to zawsze o tej porze roku, trudności towarzyszące pracy hutników w okresie lata. Myśle o gorących stanowiskach pracy i perturbacjach kadrowych.

Sukcesem jest więc dostarczenie przez hutę, ponad bieżące zadania: ok. 17,2 tys. ton surowki, ok. 14,6 tys. ton stali surowej, ok. 45,5 tys. ton wyrobów walcowanych, ok. 6,8 tys. ton blachy zimnowalcowanej czarnej i ok. 285 km rur stalowych.

O kilka słów dodatkowego komentarza poprosił dyrektora produkcji Kombinatu HiL mgr inż. Janusza Razowskiego.

— Największe trudności przeżywały załogi wydziałów surowcowych huty, tutaj więc była skupiona uwaga kierownictwa i właściwie całej naszej załogi. Spiętrzenie przeciwności nastąpiło zwłaszcza w ZK i Zakładzie Stalowniczym: zresztą oba te zakłady nie wykonały swych planów w czerwcu. Miały one duże trudności z obsadą stanowisk pracy, powiększone dodatkowo subiektywnymi przyczynami, myślę o szwankującej dyscyplinie pracy. Chodzi nie tylko o sporadyczne przypadki wcześniejszego opuszczania stanowisk pracy i wychodzenia z huty. Zdarzały się także przypadki łamania tradycji niezbędnych w wielkoprzemyślowych zakładach produkcyjnych, tradycji, które już u nas powstały. Wielkość naszych

(Dokończenie na str. 2)

## Czas urlopów — czasem pracy

NIE MA JESZCZE LIPCOWYCH UPALÓW, oszczędziła nas kanikuła. A jednak przy wielkich piecach bardziej niż w okresie zimowym dokucza żar, dusi czad wypełniający hale. Gdy tylko wejdzie się do hali leżniczej w czasie spustu, od razu człowiek ma ochotę wyjść stąd na świeże powietrze. A oni (druga Brygada z trzeciego wielkiego pieca) tkwią tutaj podczas całej zmiany.

— Okres urlopowy nie ułatwia pracy — mówi kierujący brygadą Antoni Luty — trzeba czasem pracować i za dwóch.

W domu, większość z nich jest także właścicielami gospodarstw w okolicznych wsiach, po pracy musi jeszcze odrobić drugą dniówkę w swoim gospodarstwie. On sam dojeżdża codziennie z odległego Łaszowa, Jan Golec natomiast, który pracuje w hucie już 17 lat, wstaje codziennie przed czwartą by zdążyć do pociągu w Jasieniu Brzeskim, wraca do domu około piątej po południu, jeśli pracuje na pierwszej zmianie. Widzi tylko pierwszy brząsk słońca i jego zachód. Bo zimą noc go z domu wyprowadza i nocą powraca.

Ani on ani Władysław Kowalski nie narzekają na brak napojów chłodzących podczas pracy. Gdyby jeszcze zaopatrzenie w sklepach było lepsze, nie trzeba by wysubstancować w domu narzekania na stratę czasu w kolejkach.

Mgr inż. metalurg — mistrz zmianowy wytworów metalurgicznych Roman Wasikiewicz zapewnia, że mimo dzisiejszej awarii (brzydko zaczął się dla nich nowy miesiąc) plan na pewno tak jak w ubiegłym miesiącu będzie wykonany, chociaż jeśli chodzi o obsady to jest tu, w nowym wydziale, zupełna makabra. Powinien mieć dziś 16 osób, ma 13, w tym jedna taka jak by jej wcale nie było, (w okresie wypowiedzenia). Mimo rzucających się w oczy nowoczesnych rozwiązań, warunki pracy wcale nie są tu łatwe. We znaki daje się ogromne natężenie hałasu, przekraczające dopuszczalne normy. Przyczyna? Prosta blacha jaką dostają do roboty nie jest najwyższej jakości, stąd taśma jedzie po jej nierównościach dosłownie jak po grudzie, wprawia w drżenie całe urządzenie. Załoga tu natomiast młoda i bardzo młoda. Operator Tadeusz Kuśnierz pracuje zaledwie od roku, jego kolega Jerzy Fiolek dopiero cztery lata. Tu także nie brakuje napojów chłodzących, czysto i porządnie jest w miejscu wydawania posiłków.

Największe obowiązki w okresie letnim ma transport Trafiamy właśnie na południową operatywkę. Rozmowa toczy się na temat tradycyjnej „uszczałki” i pięciu tysięcy innych części z jakich składa się samochód. A tych

(Dalszy ciąg na str. 2)



Cementowóz czeka na remont...

Fot. M. GLADYSEK



Otrzymałmy wakacyjne pozdrowienia na własnoręcznie wykonanej kartce od dzieci teatryku ABC przy Domu Kultury Huty im. Lenina:

„Słońce, woda, góry... to wszystko jest wokół nas, tu na kolonii w Naukowej Kolo Nowego Sączu. Przygotowujemy nowy program „Entleczek Pentleczek” do wierszy Jana Brzechwy oraz występujemy dla dzieci kolonijnych, m. in. na ogniskach. Pozdrawiamy, do zobaczenia w Krakowie”.

## opinie

Handlowo kojarzący się tytuł niech nikogo nie zmyli. Jeśli sądzicie, że będą w felietonie nazwiska tych, którzy dają coś za coś — jesteście w błędzie. Tych kilku adresów, w których posiadaniu jestem — nie mam zamiaru upowszechniać. Jeszcze by mnie wyeliminowali wcalejści, albo ci, co mają do dania więcej. Bo cóż ja? Ani wiek ten, ani ta uroda. Na szczęście są jeszcze tacy, którym wystarczy zwykła wdzięczność.

Teraz będzie o wdzięczności urzędowej. W tej dziedzinie — na dwójce babka wróżyła: albo mamy do czynienia z zupełnym niedoborem albo z przesadną nadwyżką. Ilekroć jestem na jakimś naradzie, spotkaniu, KSR — tylekroć diabli mnie biorą, gdy słyszę na początku czy końcu wypowiedzi ociekające prymitywnym pochlebstwem, słowa o dożgonnej wdzięczności. Za to, że pan kierownik pokierował, a pan decydent zdecydował.

Te okragło sformułowane zdania wyrażane są głosniem różnym NASZY DROGI GŁOŚNIOM — za to co dla nas — dla Kombinatu znaczący — zrobili. I nikt nie bierze poprawki na to, że jest to najczęściej ich zwykły obowiązek.

W tym zaglaskiwaniu celujemy; nie mamy sobie równych. Ale tylko do pe-

wnego momentu — dokąd ci, którym dziękujemy, są jeszcze ciągle ważni. Gdy są zwykłymi zjadaczami chleba mogą napracować się jak głupi, czasu własnego nie żałować. Mogą nawet dołożyć do interesu — a nikt im słowa nie powie. Okazuje się więc, że dziękujemy tak wyłącznie nie ludziom — a stanowiskom, które zajmują.

I chyba pewnie dlatego, że tak szafujemy wdzięcznością dla większych od

## O mankach i superatach wdzięczności

nas — nie starcza już ani czasu ani ochoty na podziękowania za pracę ponad normalne obowiązki, za pracę społeczną na przykład.

Oto jest człowiek w jakiejś komisji, społecznie działającym zespole. Mówi się tej komisji, że pracuje znakomicie, systematycznie i w ogóle stawia się ją za wzór. Ale — do czasu. Bo gdy przyjdzie co do czego, zmienia się gruntownie skład zespołu, temu poprzedniemu nie dziękując nawet, nie tłumacząc skąd taka zmiana. Bo i po co?

I od razu człowiek zaczyna się niespo-

kojnie wierzyć, weszły niebezpieczeństwo. Ktoś go pewnie zeznaczył, skoro mu nawet „dziękuję” nie powiedziano. Albo na odwrótkę. Ileż to razy łapiemy się na tym, że gdy obsługujemy nas grzecznie eksadentka, mile potraktuje urzędnik — myślimy: trzeba by się im zrewanżować...

No i teraz gwóźdź do trumny, czyli o rewanżu oficjalnym.

Oto w jednym z wydziałów zabrakło uszczelki. Takich do pomp olejowych. Więc olej bez uszczelki wycieka. Krzywa zużycia idzie w górę, tak jak idzie w górę cena ropy, ciągle na nowo ustalana przez kraje OPEC. Zastępca kierownika wydziału poświeca jakiś czas na rozeznanie sprawy, po czym informuje.

— Trzeba dać.

— Łapówkę? — pyta ktoś niezorientowany w terminologii, a nazywający rzecz po imieniu.

— Skądże!

Bo to się po prostu nazywa PREMIA ZA SZCZEGÓLNĄ WSPÓŁPRACĘ Z WYDZIAŁEM i jest wypłacane oficjalnie, z wydziałowej listy nagród. A więc już i do naszego Kombinatu dotarł ten zwyczaj usankcjonowanych łapówek. I u nas już istnieje podział na wydziały gorzej i lepiej (te co dają). Wesole!

Choć właściwie dlaczego miałoby być inaczej? Coraz częściej na własnym podwórku zaczynamy robić to co innym mamy za złe. Coraz częściej stosujemy w praktyce filozofię Kalego.

Dopóki Kali bierze — wszystko jest okey. Zabierze ktoś Kalemu — zaczyna się ajera.

BRONISŁAWA ROSZKO



**Z ŻYCIA PARTII**

**Z posiedzenia egzekutywy KD**

# **Ocena rzemiosła, handlu i usług** **Gospodarność w świetle prawa i... nawyków**

Ostatnie posiedzenie egzekutywy KD PZPR odbyło się w środę, w sali konferencyjnej Elektromontażu-2. Poświęcone ono było wielu niezwykle ważnym sprawom, z których dwie wymagają szczególnego potraktowania. Zasygnalizowałam je w tytule.

Stan rozwoju nowohuckiego rzemiosła, handlu i usług oceniano za okres bieżącej pięcioletki. Konkretnie trzeba powiedzieć, co podkreślano w przygotowanych materiałach i dyskusji, że przybyło nam w tym względzie powierzchni handlowej i usługowej a więc powstało wiele pawilonów handlowo-usługowych i rzemieślniczych. Natomiast w parze z rosnącą powierzchnią (i tak skromną jak na potrzeby ponad 200-tysięcznej dzielnicy) nie idzie jeszcze kultura sprzedaży, zaopatrzenie w artykuły tak przemysłowe jak i spożywcze, jakości świadczonych usług. Szereg uwag dotyczyło także nowohuckiej gastronomii znajdującej się na zupełnie miernym poziomie. Postulowano także więcej pijalni soków, wód mineralnych, cocktail-barów... Dodam od siebie także taką rzecz (ciesząc się powodzeniem w innych miastach), jak smażalnię placzków ziemniaczanych czy smażalnię ryb. Nie wiadomo dla czego pozbawieni jesteśmy tego typu placówek sprawiających radość podniebieniu. Nie pominięto spraw sklepów ajencyjnych, które także borykają się z zaopatrzeniem i wprowadzają dodatkowe asortymenty towarów do sprzedaży, z innych branż, towarów (brzydać z gipsu, ceramicy, straszaków...) wątpliwej wartości.

Odpowiedzi na pytania i uwagi odnoszące się do tego tematu udzielił zastępca Naczelnika Dzielnicy — Władysław Gofron. Przedstawił jednocześnie dzielnicowe plany w tym zakresie na najbliższe lata. Natomiast sekretarz Władysław Kaczmarek podsumował dyskusję rysując zadania nowohuckiej gastronomii, handlu i usług od strony spróśowania potrzebom Nowej Huty — wielkiego organizmu miejskiego.

Burliwa dyskusja wywołała problemy dotyczące gospodarki przedsiębiorstw i nadużyć gospodarczych. Sytuację w tym względzie przedstawili kierownicy kompetentnych organów i instytucji — prokuratury, milicji i banku.

Mówiono o zwykłej niegospodarności wynikającej z braku poczucia dyscypliny pracy, niewywiązywania się z obowiązków zawodowych, i mówiono także o przestępstwach gospodarczych. Dyskutowano o konieczności rozliczania konkretnych osób, gdyż często odpowiedzialność (za którą kryją się „zmarłymi” tysiące i miliony) rozkłada się kolektywnie i wiedzie do nikąd. Oczywiście przyczyną także tkwią w przestarzałych zarządzeniach, które nie nadążają za życiem. Nazwijmy rzeczy po imieniu, pokazywano „palcem” na możliwości odsprzedaży zbędnych materiałów z przedsiębiorstw państwowych — prywatnym odbiorcom, zakładom rzemieślniczym... Tego nie można, a nie da się po prostu rozliczyć. Żeby więc uniknąć błędów, kontroli, tłumaczeń... po prostu się „kasuje” czyli

złomuje lub (bywa i tak) niszczy sprzęt i materiały, które chętnie by kupiono, które przydatne są w drobnej wytwórczości itd. W tym momencie odczuwałam się jak rozsądek czyli tow. Irena Skarska, postulująca mimo ustaw i zarządzeń, podejmowanie mądrego ryzyka. Sądzę, że myślenie o tym, odczuwanie przy podejmowaniu trudnych decyzji.

Poza tym przypomniano znane jak świat prawa, że bogaci są oszczędni i vice versa: że jesteśmy za biedni na wyrzucanie do śmietników wszelkiego typu opakowań, czystego pieczywa... na spoglądanie na budowlę obojętnym okiem na stwardniały jeden worek cementu itp. Słowem, gospodarność, to jak powiadamy temat rzeka, w której dokuczliwi meandrami są także i nawyki.

W trakcie posiedzenia egzekutywy poinformowano również o pracy organizacji partyjnej Elektromontażu-2 gospodarza obrad. Przewodniczył posiedzeniu sekretarz KD — Zdzisław Kosiński. (R)

## **Huta wykonała plan półrocza**

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Dali one nadwyżki produkcyjne, pracowała dobrze, odpierała i zaciępinowała, ale zdarzali się i tacy łazi, którzy pozostawili obsługiwane przez siebie suwnice, lokomotywy, urządzenia — schodząc ze stanowisk bez przekazania agregatów, kłopotów. Były to oczywiście przykłady sporadyczne, ale utrudniające nam wszystkim pracę i demoralizujące, żalę. Te rozprężenie dyscypliny oraz zwiększona awaryjność urządzeń, która wystąpiła w Zakładzie Stalowniczym — musi być w ciągu najbliższych dni zlikwidowana.

Planów miesięcznych nie wykonaliśmy, jak już powiedziałem, żalę, żalę, żalę i Walcowni Slabing. Wszystkie inne żalę wydziału huty pracowały dobrze i z zadań kwotowych wywiązywały się. Dobre wyniki uzyskali zwłaszcza żalę: Walcowni Gorącej Blach, Walcowni Taśm, Walcowni Zimnych Blach, Wydz. Rur Zgrzewanych i Zakładu Przetworstwa Hutniczego w Bochni.

Dali one nadwyżki produkcyjne, pracowała dobrze, odpierała i zaciępinowała, ale zdarzali się i tacy łazi, którzy pozostawili obsługiwane przez siebie suwnice, lokomotywy, urządzenia — schodząc ze stanowisk bez przekazania agregatów, kłopotów. Były to oczywiście przykłady sporadyczne, ale utrudniające nam wszystkim pracę i demoralizujące, żalę. Te rozprężenie dyscypliny oraz zwiększona awaryjność urządzeń, która wystąpiła w Zakładzie Stalowniczym — musi być w ciągu najbliższych dni zlikwidowana.

## **Dziękujemy ZA PRACĘ**

W ostatnich tygodniach zakończyli pracę i przeszli na zasłużony odpoczynek:

- Stanisław Bernard — zatrudniony na stanowisku I rozlewniczy w Zakładzie Stalowniczym, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, odznaczony Złotym, Srebrnym, Brązowym Krzyżem Zasługi, w Kombinacie pracował od 1954 roku,
- inż. Jacek Chrostek — zatrudniony na stanowisku inżyniera-elektryka podstacji w Zakładzie Walcowni Zimne Blach, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, wyróżniony odznaką „Budowniczy HIL”, w Kombinacie pracował od 1951 r.
- Eugeniusz Czeczotka — zatrudniony na stanowisku starszego mistrza remontów w Wydziale Aparatury Kontrolno-Pomiarowej i Automatyki, członek PZPR, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, wyróżniony odznaką „Budowniczy HIL”, złota odznaka „Za pracę społeczną dla m. Krakowa”, „Zasłużony Przewodnik Pracy Socjalistycznej”, „Zasłużony Pracownik HIL”, w Kombinacie pracował od 1953 roku.
- Koleżanki i Kolegów, którzy zakończyli pracę zawodową, żegnają towarzysze wspólnej pracy oraz kolektyw polityczno-gospodarczy macierzystych jednostek, przekazując im serdeczne podziękowania i życzenia.

## **Czas urlopów**

(Dokończenie ze str. 1)

części po prostu brak. Tymczasem mistrz Marynowski komunikuje, że rozdzielnik jest nie pokryty w wywrotkach do pięciu ton, 8 wywrotek stoi w warsztacie. Cementowóz, bardzo potrzebny bo bez niego, marteny stana, jeśli nie dostaną wapna ale też stoi oczekując... na stanowisko remontowe. Inż. Marek Lach kierownik warsztatów pyta kiedy będą wreszcie pompy kibra, bo nie ma ich od miesiąca. Podobnie jak podnośników, które miały przyjść z Kielc jeszcze w ubiegłym tygodniu.

A tymczasem przewozy są większe niż w innych porach roku. Trzeba obsłużyć ośrodki wczasowe, trzeba przywieźć i zawieźć kolonistów. Jeśli AW zamawia 10 autobusów na 13 obsługujących HIL, to jak z tej sytuacji wybrnąć? Na szczęście „samochodowce” Kombinatu przyszło z pomocą

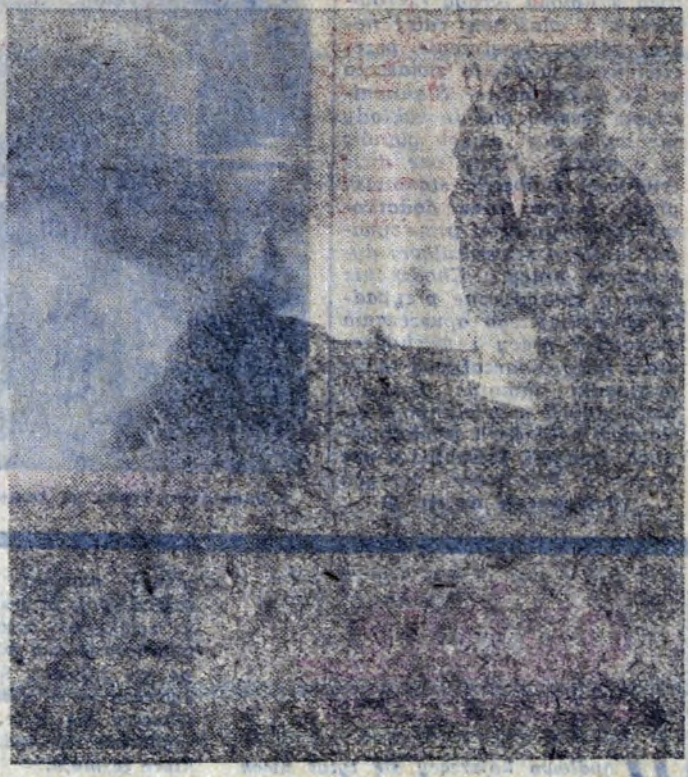
MPK, podstawilo swoje wozy do pociagu jakim młodzież będzie wracała z kolonii.

— Co jest najpilniejsze, jeśli idzie o remonty?  
— Jeśli idzie o remonty to wszystko jest najpilniejsze. — pada odpowiedź.

I stąd, chociaż tutaj nie leje się stal, chociaż nie kłębią się dymy, warunki pracy nie są łatwiejsze niż gdzie indziej i praca nie jest lżejsza. Naprawia się stary, wysłużony sprzęt dniami i nocami. Jeździ się ponad normę, bo takie są potrzeby. Szczególnie ofiarne pracowali w tym okresie kierowcy autobusów, Adolf Czaka, Stanisław Wójcik, Tadeusz Kuchta, Adam Kastrzewa, który nawet poświęcił swój urlop by naprawić zdefektowany autobus. Bardzo ofiarnie spełnia swe obowiązki także młody kierowca Władysław Wójcik.

I właśnie dzięki temu, że w tym mechanizmie jakim jest huta, czy żużla czy lodu, pracują wszyscy śrubki, stal leje się nieprzerwanym strumieniem. (R)

Fot. MIECZYSLAW GLADYSZEK



## **DELEGACJA Z NRD Z WIZYTĄ W HIL**

W dniu 3 lipca br. przebywała w Kombinacie HIL z przyjacielską wizytą delegacja Ligi Przyjaźni Narodów NRD. Delegacji przewodniczył i zastępca sekretarza generalnego, tow. Horst Palm, przybył również dyrektor Ośrodka Kultury i Informacji NRD w Krakowie Herbert Kandler.

Delegację podejmowali w Kombinacie HIL sekretarz KP PZPR tow. Józef Węgieł, sekretarz ZRK, tow. Stanisław Piasnik i wiceprzew. ZF ZSMP tow. Kazimierz Chrzanowski.

Goście zostali zapoznani z podstawowymi kierunkami produkcji Kombinatu i z działalnością socjalno-bytową na rzecz załogi.

W czasie zwiedzania Kombinatu pokazano Walcownię Blach Karoseryjnych i Wytwalnię.

Podziękowania tow. H. Palm za przyjęcie delegacji w HIL i życzenia realizacji planów produkcyjnych zakończyły wizytę, która była kontynuacją współpracy między Kombinatem a Ośrodkiem Kultury i Informacji NRD w Krakowie.

## **NA ODNOWĘ STAREGO KRAKOWA**

Pracownicy Walcowni Gorącej Blach przekazali na rzecz rewaloryzacji Krakowa 46.105 złotych. Pieniądze te zebrano wśród pracowników tego wydziału w ostatnim okresie czasu.

Ofiarodawcom składamy tą drogą gorące podziękowania. Jednocześnie informujemy, że wszelkie dary pieniężne należy przekazywać na następujące konto: Zarząd Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych Krakowa NBP VII O/M 55073-6321-189-85.

## **BIWAK PARTYZANCKI W PUSZCZY NIEPOŁOMICKIEJ**

Kombatanci-hutnicy ZT Oddziału Fabrycznego ZBoWiD w Kombinacie Huta im. Lenina organizują w niedzielę dnia 15 lipca br. biwak partyzancki w Niepołomicach. W programie wiele niespodzianek: konkursy, „zgaduj-zgadula” zawody zręcznościowe i strzeleckie dla dorosłych i młodzieży z cennymi nagrodami. Częściowa odpłatność w kwocie 20 za przejazd autokarem, ubezpieczenie PZU oraz żołnierski posiłek — należy wpłacić w klubie ZBoWiD HIL do dnia 10 bm. Odjazdy autokarów w dniu 13 bm w godzinach 9-11 sprzed „Orbisu” w Nowej Hucie. Powrót w godzinach wieczornych.

\*

Pierwsze posiedzenie plenarne członków nowowybranego Zarządu Oddziału Fabrycznego ZBoWiD Kombinatu HIL oraz prezesów zakładowych kol zbawidowskich i przewodniczących komisji strukturalnych odbędzie się w niedzielę dnia 7 lipca br. o godz. 17.00 w Klubie ZBoWiD HIL. W programie sprawy organizacyjne oraz przyjęcie planu działania na II półrocze br. (JB)

## **ZGUBY**

Anuluje zagubioną pieczęć o treści: „Lek. med. Marianna Waligórska — Internista, Kraków, os. Górali 16/13 — K 3148, tel. 456-64”.

Skradziono pieczęć: „Rosenthal Kazimierz, elektryk-mechanik, os. Jagiellońskie 23/49”.

## **Walentynie Jamioł**

wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci BRATA składają KOLEŻANKI I KOLEŻY Z NOT HIL

Mgr inż.

Stanisławowi Guberniakowi składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI

KIEROWNICTWO I WSPÓŁPRACOWNICY Z WYDZIAŁU OBRÓBKI WALCÓW P-67

Koleżę

Władysławowi Glazerowi

— członkowie Oddziału Fabrycznego ZBoWiD HIL składamy wyrazy współczucia z powodu śmierci BRATA.

ZARZĄD FABRYCZNY ZBoWiD w KOMBINACIE HUTA im. LENINA

## **WŁADYSŁAW WOLAK**



Bola strata doświadczenia nas, pracowników Kombinatu. Niewiele z naszego grona nie zetknęło się z Nim — kierownikiem popularnej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej — zwłaszcza jako szukający zrozumienia, rady, pomocy w trudniejszych, skomplikowanych sytuacjach dnia codziennego. Mimo nawału zajęć, obowiązków zawodowych i społecznych, Władek zawsze starał się oczekiwaną pomoc nie odmówić, a jeśli przekraczało to absolutnie jego możliwości — zawsze uczynnie i życzliwie wytłumaczyć i doradzić, gdzie jej szukać.

Ta wrażliwość i zrozumienie problemów, trosk i kłopotów swych towarzyszy pracy i w ogóle naszej hutniczej załogi w połączeniu z fachowością, sumiennością i prawym charakterem zjednały Mu powszechny szacunek i uznanie. Prawie czterdzieści lat pracował w naszym gronie, kolejno jako kierownik ZDK, st. insp. kontroli w pionie DR, a od 1974 r. jako kierownik PKZP i ostatnio jako kierownik Działu Księgowości Socjalno-Bytowej. Mimo zaobserbowania pracy zawodowej zawsze znajdował czas i siły na społeczną działalność, która była jego prawdziwą pasją i potrzebą. Mimo systematycznie pogarszającego się stanu zdrowia do ostatka nie dopuszczał myśli o przejściu na zasłużony odpoczynek. Zmarł nagle 27 czerwca br., w wieku 55 lat.

W uznaniu wyników pracy zawodowej i ofiarnej działalności społecznej Władysław Wolak był odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz wyróżniony odznaką „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej”, „Budowniczy Nowej Huty”, „Zasłużony Pracownik HIL” i innymi.

Pamięć o Nim, jako o prawym i szlachetnym człowieku, serdecznym i życzliwym towarzyszem wspólnej pracy, pozostanie zawsze wśród nas!

Rodzinie Zmarłego składamy serdeczne wyrazy głębokiego współczucia.

KIEROWNICY KOLEKTYW KOMBINATU HUTA im. LENINA



# Hegezjasza z Błaznem nocne na Slabingu spotkanie

Z prostą koncepcją: patrzeć i słuchać, słuchać i patrzeć, a potem przesłać wrażenia przez sito i pozyskiwać w całość. Wyruszać na Slabing.

W kantorku mistrzów kilkanaście minut przed 22.00 coraz większy ruch. Ludzi przybywa, rozmów przybywa. Łamanie zmiany. Co? gdzie? jak? odchodzący informują przychodzących.

— Jest jeszcze coś sprawne?  
— Tylko wyremontowaną sprężarkę trzeba przetransportować i zamontować na suwnicy i wymienić urwany wałek przy rolce stojakowej samotoku. Reszta działa sprawnie — dowiedział się przejmujący zmianę mistrz mgr inż. Adam Rymont od Jana Majcherka.

Za nim postanawiam podjąć tę noc.  
— Panie majster, z dziennikarzem to jak z milicjantem? Leżę nie mieć nic wspólnego — ostrzega mistrza wesół duś.

Jak przewieźć sprężarkę, skoro wózek akumulatorowy nie posiada świateł? — oto jest pytanie. Nie pierwsze i nie ostatnie z tej serii. Przepis zabrania, życie pogania. A pomiędzy nimi kierownik zmiany Henryk Ziembliński.

Nie ma sprawy — powiada. Jego w tym głowa by ludzie bezpiecznie pracowali, a i wszystko się kręciło.

Po dwóch godzinach sprężarka pracowała już na suwnicy. Na operatywnie rzeczowe rozmowy ludzi, którzy dobrze wiedzą co i jak mają robić.

Brygada Józefa Kota przystąpiła do demontażu urwanego wałka. Gruby jak kilkudziesięcioletnia sosna, a pękł niczym zapalka.

To dobrzy ludzie i świetni fachowcy — mówi o nich mistrz. Wiem, że całkowicie mogą na nich polegać. Dużymi synami słowami. Podpatruję więc ich z boku i mam takie wrażenie, że od Kota można by się więcej dowiedzieć o organizacji pracy, niż z niejednej uczonnej książki.

W zeszytach raportów pojawia się sakramentalna formułka: „Udzielono instruktażu BHP na temat przeglądu urządzeń i prac bieżących w ciągu zmiany”. Mistrz pisze a z kartki Błazen kpiarski lew wychyla. He, he, he, naigrawa się z mistrza. Znowu Pan te bzdury wypisuje. Ledwie rok Pan tu pracuje i będzie Pan starych doświadczonych robotników pouczał o konieczności uwatania przy czynnościach, które już po tysiącokroć wykonywali? Nie robi Pan tego, bo to bez sensu, tak jak nie robi tego żaden z pańskich kolegów, ale wpisać Pan musi. Piorunochronek taki, klapa bezpieczeństwa, na wszelki wypadek, bo jakby tak coś... Więc piszą wszyscy.

Błazen okiem mruga i do szuflady zaprasza. Ooo... popatrz. Tu też wesole rzeczy muszą mistrzowie wypisywać. Nie, żeby chcieli, ale muszą. Podsuwa mi protokół ustalenia okoliczności i przyczyny wypadku poza pracę.

Np. Facet poślizgnął się przy wysiadaniu z tramwaju i nogę skrzył.

Komisja we wnioskach: Przy wysiadaniu z środków komunikacji miejskiej należy zachować szczególną ostrożność, gdyż nieuwaga grozi wypadkami.

Eureka! — dopisał Błazen.

Na mostku walcowniczym zastaje świetnego walcownika z wieloletnim stażem Jana Wilczyńskiego. Stanowisko to oddał kiedyś komputerowi, ale urządzenie zawodziło, więc wrócił człowiek. To on ustawia wielkość przepustów, to on bazując na swoim doświadczeniu i znając rodzaj wlewka dobiera parametry walcowania. Stanowisko wymaga koncentracji, wiedzy i rozwagi. Instrukcje walcowania musi mieć w jednym palcu, bo inaczej wlewki zamiast zmienić się w slab, z którego być może zrobiony zostanie samochód dla mojego szefa, zawędrowałby na złom. A szef pewnie śpi i nawet kciuków za walcowników nie trzyma. Jest godz. 1.30.

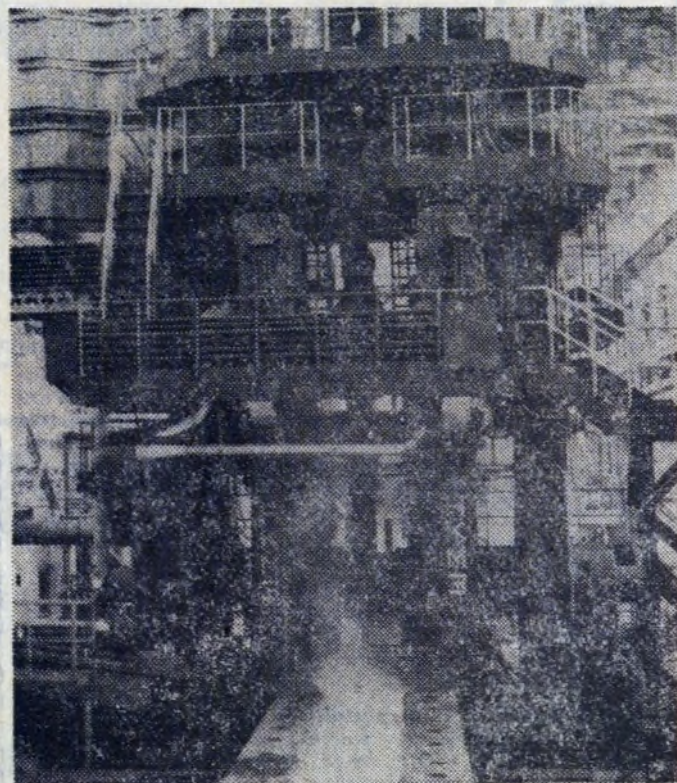
Właściwa temperatura wlewków zależy od ludzi z oddziału pieców węglanych. Nad rozdygotanym od przejeżdżających suwnic podeście dwój się i trój starszy piecowy Stanisław Zbroja. Sadzić, wydawać, żużlować, wymieniać — krzyżują się polecenia.

Slabing poprawnie pracuje, gdy kilka silników napędu głównego nieprzerwanie posila się czterestoma megawatami. Żeby uniknąć błędzenia wśród wirników i prostowników, tego co się włącza i rozłącza, zdaje się na łaskę mistrza elektryków Henryka Jankowiaka. I dobrze robię, bo gość fach zna doskonale a i poczucia humoru Bozia mu nie poskapiła. Oryginalnie odsłonić potrafi zaufki elektronicznych labiryntów. Ciekawy człowiek. Nie często spotyka się ludzi o tak mądrym dystansie do samego siebie i problemów.

Znowu Błazen się kłania. Tym razem z tablicy informacyjnej. Przecieram okulary i jasno widzę, że na 8 osób przypada w ciągu miesiąca 5 baterii do laterek. Wesół ktoś to za biurkiem wykoncyrował. Wokół setki zakamarków, w których w każdej chwili może być potrzebna interwencja człowieka, a tu losuj bracie komu dać baterie. Może zaprosić decydentów by oczami poświęcili błędzącym po omacku pracownikom?

Nie mniej satyrycznie wygląda fundusz mistrzowski 1300 zł (po diable Fenicjanie wymyślił pieniądze). Teoretycznie można to nazwać bodźcami materialnego zainteresowania. Wśród 54 ludzi co najmniej kilku zasługuje na mistrzowską gratyfikację. A po ile to wypadnie? Z trudem wystarczy na...

Spaceruję wśród urządzeń. Są miejsca gdzie buty się w kurzu zapadają. Człapie niczym Alldrin po Srebrnym Globie. Ciasno. Slalomem mijam spoczywające wszędzie ogromne podzespoły. Załączenie hal! to efekt braku zaplecza magazynowego, a może braku czyjejs wyobraźni?



Najgorętsza, dosłownie, atmosfera panuje na wykańczalni. Wysoko piętrzą się rozżarzone slaby. Ostatnich zabiegów kosmetycznych dokonują na nich ludzie Stanisława Stalmacha.

Ku pokrzepieniu ciała sięgamy po wodę mineralną. Mistrz snuje swoją opowieść: „Trochę nasza praca przypomina dyżur pogotowia ratunkowego. Nigdy nie wiadomo jak minie noc. Czy spokój i rytmiczna praca nam pisana, czy też np. usuwanie awarii koła suwnicy w temp. 60°C. Jest ciekawie, tylko wiedza wyniesiona z AGH na tym stanowisku na niewiele się zdaje, no może najbardziej maksyma Hegezjasza powiadająca, że mądrość polega nie tyle na wybieraniu rzeczy dobrych co unikaniu złych.

Mistrz Rymont podczas studiów zaprzedał dusze studentom radiu. Przez kilka lat zabawił kilkutysięczną rzeszę żaków audycjami satyrycznymi i kulturalnymi. Pisał, wymyślał, nagrywał, do prasy studenckiej teksty podrzucał. Co z tamtą pasją?

Ech... Ludziom by trzeba lepiej koordynować urlopy z czasami — daje nogę z tematu. Urlopy planuje się w grudniu, wczasy przychodzą w maju. Stąd problemy.

Przed szósta znowu w kantorku mistrzów robi się tłok. Następuje zmiana pałeczki i produkcyjna sztafeta pędzi dalej. Tej nocy Slabing wyprodukował 3,5 tys ton slabów.

LESZEK RAFALSKI

Rzecz dzieje się na łakach, lub — jak kto woli — na Skarpie. Pomiedzy budującym się od lat Domem Kultury i kinem „Światowid”. Tuż obok pl. Centralnego, w porze popołudniowej. Funkcjonariusze milicji przystępują do kolejnej akcji. Są w ubraniach cywilnych. Powoli podchodzą do pierwszej grupki popijających. Ci „zgrabnie” chowają kieliszki pod aktówkę, butelkę okrucą w gazecie.

— Milicja. Dokumenty proszę...  
— Dokumenty to se pan swoje oglądaj — odpowiada jeden z grupy.

Wygląda na przywódcę. Zresztą za moment można się było o tym przekonać, że on rzadzi pozostałymi.

— Brygadzie do was mówi. Dokumentów

## Libacja pod chmurką

zrobić z dzielną piątką ze Skarpy. W dni wypłat Izba Wytrzeźwień przepełniona, oni

Powód był banalny: zaistniał podział zdań na temat kto jest najlepszym rozlewaczem w brygadzie.

Akcja „Skarpa” nie jest pierwszą przeprowadzoną przez nowohucką milicję. Powód? Na Skarpie dokonuje się najwięcej rozbojów. Ofiarami padają najczęściej pijani. Do domu wracają pobici, bez pieniędzy, stąd też milicyjna profilaktyka.

Pije się zwykle obok kina, karciarze zaś swoje miejsce mają bliżej budującego się domu kultury. Taki już zwyczaj, tradycja. Wódkę najczęściej przynosi się samemu, nie mniej na miejscu jest też „kelner”. Zresztą dobrze znany milicji. Rencista. W czasie akcji był już bez towaru. Zbierał puste butelki.

Teren łąk wygląda niczym pobojuwisko. Niektórzy są już kompletnie pijani. Leżą, śpią, bluźnią. Wśród nich krąży jacyś młodzieńkowie. To oni zwykle okradają pijanych. Zorientowawszy się, że dziś jakaś akcja dyskretnie odchodzą w stronę pl. Centralnego.

W czasie ostatniej akcji wylegitymowano przeszło osiemdziesiąt osób. Sami mężczyźni. Tylko dwóch nigdzie nie pracowało. Pozostali w dowodach mieli zazwyczaj pieczętkę Huty im. Lenina, HPR, paru było z „Budostalu”. Była też grupka sportowców. „Piwkowali” po treningu.

zaś nie są jeszcze „ululani”. Po krótkim przetrzymaniu pójda zatem do domu. Nie obejdzie się jednak bez wniosku do Kolegium ds. Wykroczeń. Za nieokazanie dokumentów.

— Panowie, tylko żeby to do pracy nie doszło — proszą chóralnie. — Myśmy tylko, tak sobie po robocie skoczyli na jednego...

Sytuacja jedna z wielu. Podobne można opisywać na kilka kolumnach. Raz nawet zatrzymano brygadę liczącą czternaście osób. Komplet. Był brygadzie, brakowało tylko mistrza. Początkowo zachowywali się nienagannie. Rozłożyli gazetę, postawili słoik ogórków, pokroili kielbasę, a gdy brakło wódki, to ktoś „skakał” do sklepu i „balwo” zostało uzupełnione. Patrolujący teren funkcjonariusze MO dokładnie jednak obserwowali rozbawioną brygadę. W pewnym momencie zauważyli bójkę. Nic dziwnego, że po paru minutach dwa radiowozy podjechały pod biesiadujących. Ledwo zdążono wszystkich pomieścić. Wszyscy jednak zachowywali się grzecznie. Tylko brygadzie prosił:

— Panie władzo, my rano musimy być w robocie. Ludzi brakuje, ktoś będzie stał rozlewał...

A dlaczego doszło do bójki?

— Darujmy im, zresztą są tu chyba przypadkowo — mówi inspektor, jednocześnie kibic sportowy.

Inna grupka pijących jest rozbierająca szczerą. Proponują wprost:

— Panowie, strzelcie po kielonku i dajcie nam spokój. Po robocie też nam się coś należy...

— Spiszemy adresy — mówi inspektor — i pojedziemy po żony. Przecież brakuje wam damskiego towarzystwa...

— Jezus, Maria, panie — wrzasnęli niemal.

— No to proszę szczytunko do domeczku...

Wśród wylegitymowanych są też tacy co czeka ich nocna zmiana. Niektórzy są po dniowych. Jedna ekipa pije tu od rana. Po nocce. Nic dziwnego, że połowa już drzemie. Funkcjonariusze MO sypia różnymi opowieściami o pijących. Raz pobili się dwie brygady. Jedna z hut, druga z HPRu. Ponoć ci z HPR-u mieli sknocić remont urządzenia tym z hut. Połala się więc krew.

Ala brygadowe picie ma też swoje plusy. Zwykle brygada opiekuje się tymi co mają słabsze głowy. Zabierają do domu. Czasem jednak ktoś uparty samotnie udaje się w Kraków. Ten już kończy nie najlepiej. Do domu z reguły wraca „goly”.

Skarpa to nie jedyne miejsce alkoholowych uczt pod chmurką. Jest jeszcze „alejka zasłużonych” obok Kopca Wandy, tereny nad Dłubnią i obok pawilonu „Społem”. Tuż obok głównej bramy HiL. Tam to niektórzy idąc na nocną zmianę chowają w trawie butelki z wódką. Rano jest jak znalazł. Ale zwiędzieli się o tym niektórzy młodzieńskowie i przy świetle księżyca przeszukują wspomniane tereny.

Pora zatem na wnioski. Milicyjne akcje są potrzebne, przynoszą określone efekty. Czy jednak „ucztę pod chmurką” zostaną zaniechane. Myślę, że to zależy od samych biesiadników. I im też podsuwam do przemyślenia niniejszą relację.

MIECZYSLAW GIL



pokazywać nie będziemy. Rozumiecie co do was mówię. Nie pokazywać...

I były to słowa przekonujące. Żaden z pozostałej czwórki mężczyzn nawet ręką do kieszeni nie sięgnął. Funkcjonariusze milicji ponowili więc swoje żądanie z tym, że w tonie bardziej stanowczym. Usłyszeli to samo.

— Macie słuchać brygadzie — padło polecenie do podwładnych.

Za parę minut na miejscu był już radiowóz. Rozpoczyna się mała szamotanina, lecz po chwili cała piątka jest już „zapakowana do suki”. Brygadzie ponownie przypomina wydana przez siebie dyspozycja.

Brygada zmieściła dopiero w Komendzie Dzielnicowej. Wszyscy podali imiona, nazwiska i oczywiście dokumenty. Wśród dokumentów znalazły się przepustki Huty im. Lenina. Posłuszna wobec brygadzie brygada pracuje w Zakładzie Walcowni Zimne Blach. Darujmy sobie nazwiska. Przesłuchujący inspektor milicji zadał też pytanie dodatkowe:

— Czy w pracy też wobec brygadzie jesteście tak zdyscyplinowani?

— Nie zawsze — odpowiedział już sam brygadzie.

Funkcjonariusze MO zastanawiają się co





**T**a placówka od lat już mocno wrosła w kulturalny pejzaż Krakowa. Działa aktywnie rozwijając różne formy pracy. Dobrze służy sprawie rozwoju przyjaźni i współpracy z naszym sąsiadem zza Odry i Nysy. Ośrodek Kultury i Informacji NRD w Krakowie od kilku dni wiodą nowymi, pięknymi lokalami. Przeniósł się z ulicy Straszewskiego na ulicę Stolarską 13, gdzie otrzymał budynek świeżo po zabiegach rewaloryzacyjnych. Warunki ma obecnie wspaniałe.

Z grupą dziennikarzy krakowskich byliśmy przed paru dniami gośćmi dyr. HERBERTA KANDLERA. Obecny był również dyrektor Ośrodka Kultury i Informacji NRD w Polsce, z siedzibą naturalnie w Warszawie, KARL HEINZ RÜHLE. Mamy więc w Polsce dwa tego rodzaju ośrodki — warszawski i krakowski, w NRD zaś działają podobne polskie placówki w Berlinie i Lipsku. Warszawski Ośrodek obejmuje swym zasięgiem województwa Polski centralnej i północnej, krakowski — Polski południowej. Teraz będzie można mówić o zupełnie innym zasięgu oddziaływania, bowiem powstały znakomite jego możliwości.

Zwiedziliśmy siedzibę Ośrodka Kultury i Informacji NRD. Mogę powiedzieć jedno: przedsiębiorstwa wykonujące w tym budynku prace rewaloryzacyjne spisały się na medal. Również „Meblstyl”, który dostarczył wyposażenia, stanął na wysokości zadania. Całość sprawała bardzo dobre wrażenie. Jest w pomieszczeniach po prostu ładnie, elegancko, miło.

Ośrodek wyposażony został w sale widowiskowe na około 60 miejsc, która służyć będzie jako sala koncertowa, kinowa i odczytowa. Istnieje także możliwość organizowania w niej wystaw artystycznych. Ładne są

## Ośrodek Kultury i Informacji NRD

wszystkie inne pomieszczenia Ośrodka, przede wszystkim biblioteka i czytelnia. Biblioteka posiada ponad 3 tysiące książek w języku niemieckim, ponadto szereg pozycji autorów z NRD w języku polskim. Dysponuje również wydawnictwami encyklopedycznymi, atlasami geograficznymi oraz czasopismami i pływami. Z biblioteki korzystać może każdy; dowiedzieliśmy się, że chętni czytelnicy zjawili się już nawet z daleka, z Bielska-Białej i Rzeszowa.

W dwóch, równie gustownie urządzonej pomieszczeniach, prowadzone będą kursy językowe. Warto podkreślić, że Ośrodek nie tylko świadczy usługi w tej dziedzinie, ale inspirowa także działalność dydaktyczną poprzez swoich lektorów na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Bardzo bogate i ambitne są plany działalności kulturalnej Ośrodka. Organizowane będą koncerty znanych artystów, będą odbudowywane wystawy. Bardzo często ekspozycje połączone będą ze sprzedażą dzieł sztuki. Mogę już zapowiedzieć najbliższą wystawę. Otóż w czwartek 10 lipca otwarta zostanie wystawa „Malarstwa i grafiki Susanne Kandt-Horn”. Ośrodek zaprasza miłych gości na tę ciekawą ekspozycję. Powiedział również dyrektor Herbert Kandler, że mile będzie widział zawsze w salach przy ulicy Stolarskiej publiczność krakowską pragnącą poszerzyć swą wiedzę o Niemieckiej Republice Demokratycznej, poznać dorobek gospodarczy i kulturalny tego kraju.

Okazja nadarza się wyjątkowa, bowiem obchodzimy właśnie w naszym kraju i jednocześnie w NRD — „Dni Przyjaźni i Kultury NRD i PRL”. Z tej okazji będzie odbywać się więcej niż zwykłe wystawy, koncertów, spotkań i lektur w naszym przyjacielu z NRD. Warto więc nie jeden raz, ale częściej zaglądnąć do gościnnego Ośrodka przy ulicy Stolarskiej nr 13. (jd)

### Efektywność gospodarowania

# Główna pozycja kosztów to surowce i materiały

**P**ółrocze mamy już poza sobą. Obliczając efekty naszej wspólnej pracy w hucie pora zastanowić się co było w niej dobre, a co złe. Szczególnie musimy położyć nacisk na zaniebdania i minusy, bowiem czy chcemy tego, czy nie chcemy, ekonomika natrętnie przypomina nam o sobie każdego dnia.

Nie dysponuję jeszcze w tej chwili wynikami za półrocze, nie zostały jeszcze przez ekonomistów podliczone i ostatecznie zbilansowane. Moje uwagi będą zatem odnosić się do okresu pięciu miesięcy. Jest jednak pewne, że rezultat półrocza nie odbiegnie daleko od wyniku za 5 miesięcy br.; tendencje kształtowania się gospodarności utrzymują się u nas raczej niezmiennie.

### JEDNA JASKÓŁKA NIE CZYNI WIOSNY...

Zacznijmy od pozytywów. Dobra praca naszego Kombinatu w dziedzinie produkcji, rytmiczne wykonywanie planów — tygodniowych, dekadowych, miesięcznych i kwartalnych, musi wywrzeć swój wpływ i na gospodarność. Cieszy zatem wiadomość, że plan w zakresie podstawowych zadań ekonomicznych został za 5 miesięcy br. wykonany! Wskaźnik udziału kosztów w wartości sprzedanych wyrobów i usług, opiewający na 97,52% został dotrzymany i poprawiony. Wyniósł — 97,49%. Powie ktoś: dziesięć części procenta, coż to jest za sukces. A jednak tak. Wynik jest dobry bowiem przy ogromnych wielkościach jakimi operuje nasz Kombinat, także te dziesięć części procenta wyrażają niemałe efekty. No i co jeszcze. Wspomniany efekt został wygospodarowany w toku bardzo trudnej i uciążliwej pracy, przy wybitnie niesprzyjających okolicznościach.

Wykonywanie planów produkcyjnych nie przychodziło założdnie łatwo. Zwłaszcza trudny był okres pierwszego kwartału kiedy to dawały się tak mocno we znaki ograniczenia dostaw energii elektrycznej i gazu ziemnego, a jednocześnie odczuwaliśmy niedobór wsadu, zwłaszcza wlewów. Tym większe zatem uznanie dla załóg zakładów i wydziałów huty za to, że w trudnych warunkach i przy dużych bilansowych napięciach, potrafiły pracować dobrze, rytmicznie wykonując plany produkcyjne.

A minusy? Było ich sporo w naszej pracy. Największym jest bezspornie przekroczenie planu kosztów materiałowych. Trzeba stałe pamiętać o tym, że koszty materiałowe, a więc surowców i materiałów pomocniczych, stanowią dominującą pozycję w kosztach huty. Średnio, około 70%!

Łatwo z tego stwierdzenia wysnuć wnioski. Dzisiaj prawdziwym problemem gospodarności jest w naszych warunkach gospodarka materiałowa. To, czy oszczędnie zużywamy surowce i materiały najefektywniej zagospodarowując każdą ich tonę w toku produkcji! Czy dokładamy wszelkich starań aby z drogiego, bardzo często importowanych surowców i materiałów, uzyskać produkcję najwyższej jakości!

### DECYDUJĄ WYDZIAŁY SUROWCOWE

Naczelny problem jest w tej dziedzinie praca wydziałów surowcowych takich jak: Aglomerowni, Wielkich Pieców, Koksośni i Stalowni. One bowiem mają największy udział w kosztach surowcowych, a zatem tutaj jest możliwość oszczędności względnie przekroczenia norm. Następujące po nich — w cyklu produkcyjnym — wydziały walcownicze huty już takich możliwości nie posiadają. U nich koszty materiałowe nie stanowią tak wielkiej pozycji jak u poprzedników. Tutaj decydująca sprawa jest uzysk, czyli to co ze wsadu jest wykonawne i co stanowi półprodukt względnie końcowy wyrób.

Większość naszych wydziałów walcowniczych pracuje od wielu już lat, wszystkie mają ustabilizowane warunki produkcji, na przerobie zaś dużo zaoszczędzić się nie da. Oczywiście, że istnieją pewne możliwości zaoszczędzenia np. cynku czy cyny przy produkcji blach powlekanych i rur, ale nie jest to źródło nieprzebrane.

Oszczędności musimy szukać przede wszystkim w wydziałach surowcowych, tam gdzie o kosztach decydują takie czynniki jak: wsad, surowce, materiały pomocnicze, części zamienne oraz remonty. Mamy w hucie przykłady pozytywne ile w tej dziedzinie można poczynić naprawdę znaczących oszczędności (myślę, że najlepszym może być casus Wydziału Rur Zgrzewanych, o którym ostatnio pisałem), mamy jednak i negatywy. Są, niestety jeszcze przykłady, jak z drogiego surowców i przy wielkim nakładzie kosztów, produkuje się wyroby niedobre, nie odpowiadające wysokim standardom jakościowym.

### JEST W HUCIE TAKI PROGRAM...

Warto w tym miejscu przypomnieć, że istnieje w naszym Kombinacie program przedsięwzięć mających zapewnić obniżkę kosztów w roku 1980. Wszystko zostało w tym dokumencie zebrane i podliczone. W rezultacie każdy wydział doskonale wie w jakim kierunku zmniejszać powinny jego wysiłki. Ale do-

brych i mobilizujących programów mamy w hucie pod dostatkiem, brak natomiast efektów jakie sobie założyliśmy. Żaden, nawet najdoskonalszy program, nie działa automatycznie. O sukcesie musi decydować praca, konsekwentne, uparte wcielanie tego co postanowiliśmy, w życie. A z tym jest już znacznie gorzej. W nawale codziennych kłopotów i niedostatków zapominamy o rachunku kosztów, umyka nam ta sprawa z pola widzenia.

Pragnę więc przypomnieć o programie, który nigdy nie przestał obowiązywać. Szczególnie powinniśmy pamiętać o tych jego pozycjach, które odnoszą się do kosztów materiałowych. Weszliśmy w drugie półrocze, czas szybko biec naprzód. Ani obojętności, a już staniemy w obliczu bilansu całorocznej pracy. Wtedy troska o koszty, o surowce oraz materiały będzie już niestety przysłówową „musztardą po obiedzie”.

W programie założona została obniżka kosztów materiałowych, w stosunku do porównywalnego wykonania w r. ubiegłym, o 0,4%. Nie jest to dużo i powiedzmy sobie szczerze, taki rezultat jest realny, leży w naszych możliwościach. Niestety do tej pory nie uzyskaliśmy jeszcze tego wskaźnika. Stwierdzenie faktu tym bardziej powinno mobilizować do zwiększenia naszych wysiłków i do gospodarnego podjęcia do surowców i materiałów na każdym stanowisku pracy!

### ...A REMONTY SĄ CORAZ DROŻSZE

Druga sprawa, którą mocno chciałbym podkreślić, to nakłady na remonty. I w tej dziedzinie nie uzyskaliśmy w skali huty właściwych efektów. Jakże często w wielu wydziałach huty bywa tak, że zakres podejmowanego remontu jest mały, a koszty kształtują się wysoko. Złotówki przeciekają nam między palcami, nie potrafimy ich jakoś zatrzymać.

Służby Głównego Mechanika oraz analogiczne służby w wydziałach huty powinny zwrócić baczniejszą uwagę na koszty remontów, a specjalnie tych remontów, które wykonywane są przez obce przedsiębiorstwa. Okazuje się bowiem, a jest to absolutną anomalią, że koszty remontów wykonywanych w naszym Kombinacie, a co za tym idzie i ponoszonych nakładów, są z roku na rok wyższe.

Chcemy być gospodarni, pragniemy, aby efektywność gospodarowania nie pozostawała na papierze? Rozglądnijmy się zatem bacznie wokół siebie i znajdziemy zadania do wykonania na dziś i na jutro. Jakże to powinny być zadania? Myślę, że w odpowiedzi na to pytanie pomogą uwagi zawarte w tym artykule...

JERZY DANEK

### 52 lata w partii

## Życie w zapomnieniu



**Z**a kilka miesięcy Stanisław Okomski ukończy 75 rok życia. Niewielu przypomni sobie o tym fakcie, może najbliżsi, może ktoś z grona kolegów. 10 lat już dobiega od chwili, gdy Okomski opuścił Zakład Materiałów Ogniwo-trwałych w hucie, w której przepracował na stanowisku mistrza w wydziale Formowni prawie 20 lat. Odchodził na emeryturę po 50 latach zawodowego życia i 42 latach działania w partii, ze Srebrnym Krzyżem Zasługi i masą papierowych listów, pochwał, dyplomów.

Emerytura od pierwszego dnia nie pozwoliła zbytnio na wypoczynek. Po roku „beztroskiego” życia Okomski zapadł na zawał. Po pobycie w szpitalu wrócił do domu, ale nie postanowił także wrócić do ludzi, jak to sam określił. Całe bowiem jego życie polegało wla-

ściwie na pracy i współpracy z ludźmi. W latach folwarcznej biedy, w jakimś dworze pod Radomiem, potem w okresach sezonowych prac ojca w Radomiu, było sporo bledaków podobnych ich rodzinie. A wiadomo, że w biedzie nawiązuje się najserdeczniejsze kontakty.

Już jako 16-letni chłopiec Stanisław zapisuje się do OMTUR-u. Różne rzeczy wówczas robili. Roznosili ulotki, kiedy nadchodził pierwszy maj, zarzucali czerwone płótno na druty telegraficzne albo przeprowadzali działania komunistycznych, którzy z konspiracji przyjeżdżali na różne nielegalne zebrania.

Jeszcze nie ucichły wojenne strzały, kiedy szesnastoletni Stanisław, wzorem ojca, podjął się zarobkowej pracy w swoim mieście. W domu było dziewięć osób i trzeba było ich żywić. Nosił więc Stanisław cegły na różnego rodzaju budowach, mieszał wapno albo wykonywał inne sezonowe prace. Dopiero w 1928 roku otrzymał pierwszą stałą pracę w przedsiębiorstwie budowlanym prowadzonym przez warszawskiego Żyda w Radomiu. Po trzech latach znowu bezrobocie, szukanie dorywczych prac i ten szczęśliwy zbieg okoliczności, kiedy udało się mu dostać do Zakładów Materiałów Szamotowych w Radomiu. Tej dziedzinie pozostał wierny do końca swojego zawodowego życia. Ale ten zawodowy życiorys przerwała wojna. W randze starszego ulana bił się z Niemcami we wrześniu 1939 roku. Po dostaniu się do niewoli całe pięć i pół roku spędził na przymusowych robotach w Rzeszy.

Wrócił do Radomia w 1945 roku. Podjął ponownie pracę w Radomskich Zakładach Materiałów Ogniwo-trwałych. Fabryka była bardzo

zniszczona, potrzebowała starych i doświadczonych fachowców ale i działaczy politycznych. Takim był Okomski, który już w 1928 roku wstąpił do PPS, będąc przez cały czas czynnym działaczem. Teraz otworzyły się możliwości legalnej pracy, ale także niebezpiecznej. Organizacja partyjna powierzyła mu funkcję kierownika ekipy łączności miasta ze wsią.

Tak zeszło do 1953 roku. W Hucie im. Lenina powstały Zakłady Materiałów Ogniwo-trwałych, brakowało fachowców. Specjalni wysłannicy jeździli po bratnich zakładach w poszukiwaniu specjalistów mogących zasilić Nową Hutę. Oferowali świetne warunki, ale trudno było się zdecydować. Kiedy zaproponowano wyjazd Okomskiemu, zaczął się wzbierać. Był związany przez całe dotychczasowe życie z Radomiem, bo tu mieszkała cała rodzina. Nowa Huta przyciągała, ale i straszyla „nowym”. Odwołano się do jego świadomości partyjnej. Pod takim argumentem Okomski zmieł. Zgodził się, ale żona nadal stawiała weto. Po trzech miesiącach intensywnego szkolenia w Siemolokach i w Krasnoarmiejsku na Ukrainie, na nowych urządzeniach radzieckich, przyjechał Okomski uruchamiać maszynę w Hucie im. Lenina.

Pracę podjął w wydziale formowania. Był to dopiero rozruch i zaczynała się produkcja wyrobów krzemionkowych. Był rok 1954. Drugim mistrzem na Formowni był Feliks Piatkowski. Wraz z nim pracę w ZMO podzielił także Kazimierz Lewko oraz Bolesław Grobelny.

Tak rozpoczęła się prawie 20-letnia epopeja Okomskiego w Zakładzie Materiałów Ogniwo-trwałych HIL. Ale początki były najtrudniejsze, może nie w zakładzie, bo tu bardzo szybko Okomski dogadał się ze swoimi ludźmi: wiedziami, co trzeba robić i jak robić. To byli wspaniali ludzie — wspomina Okomski.

Gorzej było w domu, bo żona nie chciała przyjechać do Nowej Huty. Zdecydowała się dopiero po trzech latach rozłąki.

W ZMO zaraz przypomnieli sobie także o

przeszłości politycznej działacza partyjnego. Od samego początku aż do końca pełnił funkcję skarbnika w organizacji partyjnej. W związkach zawodowych wybrano go zaraz do komisji mieszkaniowej.

Okomski dbał o ludzi, ale i o jakość wyrobów, nad którymi czuwał jako mistrz. Kiedy przychodził do pracy, to zawsze o pół godziny wcześniej. Musiał zbadać nie tylko stan urządzeń, ale i surowce z których miał produkować. Kończył pracę także zawsze z półgodzinnym opóźnieniem. Zostawał, ażeby przekazać w całości wydział swojemu zmiennikowi. Od samego początku zmiana Okomskiego, składająca się z 36 ludzi, brała udział we współzawodnictwie pracy. Byli wielokrotnie odznaczani i wyróżniani.

Kiedy Stanisław Okomski podjął decyzję o przejściu do Nowej Huty, miał już w rodzinie trzy córki. Gdy żona przeprowadzała się do Krakowa, najstarsza Halina pozostała wierna rodzinemu miastu. Natomiast Barbara i Zofia już w Nowej Hucie kończyły szkoły. Dziś Barbara poszła w ślady ojca, podejmując pracę w ZMO HIL, a Zofia jest bibliotekarką w AGH.

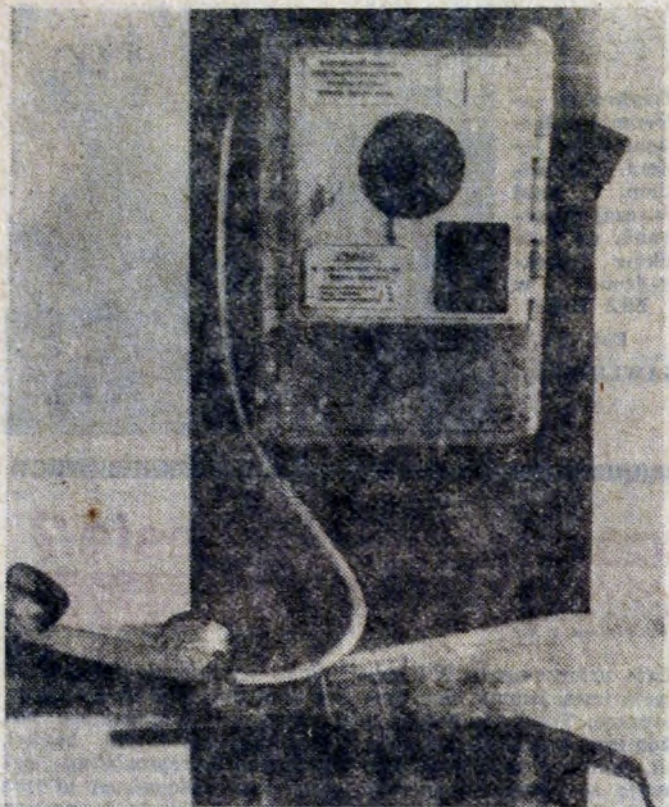
Kiedy po przejściu na emeryturę zachorował, po powrocie ze szpitala doszedł do wniosku, że po tak długim i pracowitym życiu nie można tylko spokojnie wypoczywać, że tylko czynne życie może służyć jego samopoczuciu. Zaczął więc zaglądać do Klubu Emerytów i Rencistów, współorganizować różne imprezy, także częściej zjawiał się w zakładzie pracy, bo ten do dnia dzisiejszego interesuje go bardzo.

— Z zaskazką patrzę na te nowoczesne prasy niemieckie, mówi do mnie, jaka szkoda, że nie będę mógł ich już wypróbować.

Od wielu lat także jest drugim skarbnikiem w Klubie. W ub. roku otrzymał odznakę „Budowniczego Nowej Huty”. Ucieszył się bardzo, bo kto dziś wspomni o zapomnianym działaczu partyjnym?

M. OLEKSY





Oto wnętrze jednej z budek telefonicznych w naszej dzielnicy... Niektórym jak widać przydałby się kurs sztuki korzystania z telefonu.

Fot. SŁAWOMIR JĘDRZEJEWSKI

**MAMY JUŻ PEŁNIE LATA** — nastał okres masowego wyjazdu na urlopy. Wiele osób za najlepszą formę odpoczynku uważa biwakowanie pod namiotem. Rzeczywiście, jest to godny polecenia sposób spędzania wolnego czasu i to nie tylko dla młodzieży ale i dla wyczerpanych nerwowo ludzi dojrzałych. Jednym z uroków takich czasów campingowych jest gotowanie na wolnym powietrzu.

— Ponieważ kilkakrotnie zwracano się do nas z prośbą o podanie przepisu na klasyczne plenerowe danie tzw. prażonkę, podajemy wypróbowany sposób pochodzący ze staropolskiej ludowej kuchni. Potrawę tę można również przyrządzić na podwieczorek lub kolację w ogródku działkowym. Zaznaczamy jednak, że konieczny jest żeliwny garnek. Jeżeli wśród sprzętu kuchennego nie posiadamy tego typu naczynia, to warto sobie sprawić — przyda się nie tylko do przyrządzania prażonki, ale do gotowania różnych potraw w domu.

## NA BIWAKU

**PODSTAWA PRAŻONKI** są ziemniaki, które obrane i umyte krajemy w niezbyt cienkie plasterki. Podobnie postępujemy z cebulą i wędzonym boczkem (można również pokroić kilka małych niedużych marchewek). Dno garnka układamy plasterkami boczku, na to układamy warstwę ziemniaków, przykrywamy cebulą i kilku plasterkami marchwi — posypujemy solą i pieprzem. Na cebuli znowu kładziemy plasterki boczku, na to ziemniaki itd. aż do wypełnienia garnka. Ostatnią warstwę powinny stanowić ziemniaki. Garnek nakrywamy liściem kapusty, następnie natłuszczonym papierem, który powinien wystawać nieco poza brzegi garnka. Wycinamy z darni kółko dokładnie dopasowane do otworu naczynia — całość przyciskamy kamieniem. Garnek ustawiamy na żarze ogniska (nie na ogniu), który od czasu do czasu należy podsycać. Po ok. 1 godzinnym prażeniu, potrawa jest gotowa. Poznaje się to po wspaniałym zapachu, który wydostaje się z naczynia. (ak)

## Cementownia i Gamrat-Erg podpisały umowę

Cementownia z Nowej Huty oraz Zakłady Tworzyw Sztucznych „Gamrat-Erg” z Jasła nawiązały ścisłą współpracę. Jej celem jest rozbudowa stolówki i budynku socjalnego w Ośrodku Wypoczynkowym w Krempnej będącego własnością Gamratu. Korzystają z niego także pracownicy krakowskiej cementowni.

KKCW Nowa Huta zobowiązała się do partycypacji w kosztach rozbudowy stolówki do wysokości 508.500 tys. zł. Załoga także będzie wspomagać budujących w trakcie wykonywanych prac. (ag)



Na tandecie w Mogile. Kupić nie kupić, potargować można...

Fot. OKTAWIAN HUTNICKI

## Nowohuccy fryzjerzy zdobywają laury

Pisaliśmy w naszej gazecie o sukcesach Zofii Salach z zakładu fryzjerskiego w os. 1000-lecia. Z przyjemnością dowiadujemy się, że w naszej dzielnicy jest więcej jeszcze „mistrzów grzebienia” — ludzi ambitnych, szczerze kochających swój zawód.

W mistrzostwach fryzjerskich spółdzielczości Serdecznie gratulujemy! Wiedzeni lokalnym patriotyzmem, dodajemy — fryzjerstwie damskim brawo Nowa Huta! (R)

## Na zielonym rynku

- nie ma pomidorów
- wygórowane ceny truskawek

Już dość długo na zielonym rynku panuje nienormalna sytuacja, nie normalna — głównie z punktu widzenia kupujących. W nowohuckich zieloniakach nie ma zupełnie pomidorów. Fakt ten tłumaczy się tym, że z placów targowych, te smaczne warzywa wykupywane są w całości przez handlowców ze Śląska. Przyjeżdżają samochodami i hurtem zakupują całe skrzypie, jako, że ponoć w sąsiedztwie z nami regionie (lub w tym samym makroregionie) pomidory są droższe, opłaca się więc nawet transport większych ilości. Jest to także korzystna transakcja dla

dostawców na krakowskie place, gdyż w tym układzie mogą sprzedać drożej. Konieczne więc jest zbadanie czynników rządzących obecnie popytem i podażą w naszym mieście i uregulowanie tychże spraw. Po długiej zimie i nieprzychylniej wiosnie liczy się „każda witamina”.

Równie denerwująca jest cena truskawek. Zawyżają je działkowicze i rolnicy z pobliskich miejscowości. Podczas gdy ostatnio obowiązywała cena państwowa w wysokości 40 zł za kilogram, dodatkowo dostawcy sprzedają truskawki przeciętnie o kilka do kilkunastu złotych drożej. Organ kontroli powinny więc częściej penetrować place i placówki sprzedaży, by obowiązywały jednakowe ceny a minimalne różnice uzasadnione były jakością towaru. Nie tylko zresztą pomidorów i truskawek dotyczy sprawa. Podobnie rzecz się ma w przypadku innych warzyw... (R)

**Wszyscy świadczymy na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia**

## Kwiaty w naszym ogródku

**Begonia bulwiasta** — jest jedną z najpiękniejszych roślin kwiatowych zdobiących nasze miejskie ogródki, rabatki, okna i balkony. Godne szczególnego polecenia są odmiany wielokwiatowe (Begonia turnerhybrida gigantea). Mają one duże liście, trochę niesymetryczne, na brzegach ząbkowane i kwiaty (bardzo przypominające różę w pełnym rozkwicie) o średnicy 10—15 cm, wyróżniają się mieszanką, atlasowymi płatkami. Begonia wielokwiatowa reprezentowana jest w różnorodnych odcieniach — od ciemnopurpurowego, ognistoczerwonego, do jasnokarmazynowego, różowego, żółtego a nawet białego. Begonie kwitną od połowy czerwca do września. Rosną dobrze w miejscach półcienistych, a nawet w cieniu. Mają natomiast duże wymagania glebowe — potrzebują bowiem ziemi żyznej, próchniczej i stale wilgotnej. W przypadku gleby gliniastej wymagana jest duża domieszka kompostu, torfu i piasku. Begonie najlepiej uprawiać z rozsady. Sadzi się je do gruntu w końcu maja, w odstępach co 25 cm. Przez całe lato rośliny się obficie podlewa a 2—3 razy zasilają płynnymi nawozami. W jesieni wykopuje się bulwy z ziemi, obcina łodygi do wysokości 2 cm i przechowuje w pomieszczeniach suchych o temperaturze 2—10°C przesypane suchym torfem. W marcu przeprowadza się dzielenie bulw na części tak aby każda z nich miała chociaż jedno dobrze wykształcone oczko. Miejsca nacięcia zasypuje się miałem z węgla drzewnego i zostawia na całą dobę by wyschły. Następnie sadzi się bulwy do doniczek z żyzną ziemią na głębokość ok. 1 cm od powierzchni. Sadzonki wymagają stałego podlewania. Do gruntu wsadza się rośliny z nienaruszoną, całą bryłą ziemi. (ak)

## „Pod Zegarem“ wolno płynie czas

Dwa lata toczą się boje o zaprzestanie wyszynku piwa przy barze w osiedlu Centrum A. Przed dwoma laty włączyliśmy się jako redakcja w tę akcję i otrzymaliśmy jako redakcja długie i zawile wyjaśnienie od dyrekcji WSS.

W tym roku batalia samorządu mieszkańców z okolicznych osiedli wydawać by się mogło, że przyniosła zwycięstwo. Na spotkaniu kierownictwo wydziału handlu przyrzekło zlikwidowanie wyszynku piwa od 15 czerwca. Tymczasem już weszliśmy w lipiec, a nic nie uległo zmianie.

Kierownictwo tej restauracji twierdzi, że zmiana ma polegać jedynie na wprowadzeniu do piwa zakasek lecz rzecz rozbija się o brak lady chłodniczej, gdzie można by je wystawiać.

A zatem właściwie nic nie ulegnie zmianie. A zatem słowo kierownika wydziału handlu dla kierujących handlem nic nie znaczy, protesty mieszkańców, którzy dość mają pijackiego bełkotu pod oknami mieszkań przez okrągły dzień, zanieczyszczonego przez piwoszy klatek schodowych i bram, widoku podchmielonych i pijanych okupujących ławki na wszystkich skwerkach w całej okolicy.

Aż dziw bierze, że tak lubimy piwo wówczas, gdy jedyny koktajl-bar w dzielnicy jest obłożony dosłownie, gdy nie ma gdzie się napić wody, gdy np. pijalnia wód mineralnych gnieździ się w małych pomieszczeniach. Nie ma warunków by gdzieś zjeść spokojnie coś słodkiego, nie ma dostatecznej liczby kawiarni, cukierni, pijalni soków owocowych. (ag)

## Impresje ze spotkania z Lucjanem Mianowskim

W moim zamierzeniu miałem tu przedstawić wywiad niedługi, ale możliwie syntetycznie prezentujący dorobek artystyczny i pedagogiczną karierę oraz powiązania z Nową Hutą, artysty-malarza, grafika i docenta (w opracowaniu i wnioskach o profesurę) Państwowej Wyższej Szkoły Plastycznej w Poznaniu — Lucjana Mianowskiego. Przed spotkaniem pobieżnie zorientowałem się w życiorysie (ur. 21 II 1933 w Trzemeszynie w Zagłębiu Dąbrowskim), przeżyłem pytania. Osobisty kontakt zburzył plan. Zobaczyłem kilkanaście oryginałów, przejrzałem ostatnie katalogi. Tu kilka najbardziej wyselekcjonowanych pytań absolutnie nie mogło wystarczyć — zbyt szerokie obszary tematyczne, mnogość problemów warsztatowych, zaduma nad pracowitością i jej medalowymi efektami uderza nawet nieprofesjonalistę.

Bowiemy sztuka Mianowskiego wymyka się kategoryzacji, jest bujna. Obejmuje obszary różnych technik grafiki warsztatowej i użytkowej, malarstwa pejzażowego i portretu, sięga do rozmaitych podłoży — deski, płótna, papieru ściernego, kamienia litograficznego. Wprowadza niewykorzystywane w collage'ach elementy jak drut kolczasty czy gramofonowa płyta.

Tematyczne cykle zaświadczały pracowitość artysty — wielokrotne podchodzenie do tematu i odkrywanie w nim nowych kolorystycznych efektów. Jakież pięknym cyklem są „Katedry”! Ilek w każdej z nich komponowanych jest portretów czy elementów architektonicznych („Katedra ikonograficzna”), zarysów odcisków („Katedry-wykopaliska”), siatek ulic, placów, schodów czy latarni („Katedra-miasto”). Ilek witalności prezentują „Dziwaczyny” — te z lat 50-tych i z 1960 i te o dwadzieścia lat późniejsze, gdzie fascynacja pięknymi, wpisanymi w słoneczny pejzaż plaży, nieba i morza, kształtami kobiecego ciała, wzięta górą nad deformacją,

Umiłowanie życia i kontemplacja jego piękna nakazało artystę sięgnąć do cyklu „Ochrona środowiska naturalnego” i tematyki sportowego ruchu. W cyklu „Ochrona środowiska” — wielobarwnych akryli na desce, przetrzymanych pogodnych kolorystycznie, wpisanych w błękit nieba, nadzwyczaj subtelnie stonowanych obrazów — „Las”, „Łąka”, „Jeziorko”, przecina pionowo lub poprzecznie kolczasty drut — groźne memento okaleczenia i zagłady tego, co nas cieszy, daje spokój, przywraca psychiczny ład. Ilek z wyjątkiem posiadają sportowe litografie barwne — „Bieg przez plotki”, „100 m”, „Skok o tyczce”. Zapis ruchu przemysłowy przez wytykanie jednej, ułamek sekundy trwającej pozycji i wyciągnięcie jej z tła. Ilek artystycznej przeurotności jest w odwróceniu perspektywy w „100 m”. Jasna, jednolita sylwetka sprintera przynajmniej taśmę, a więc fałszywie zbliżonego ku nam, jest małą figurką, wpisaną w dużą kraciatą sylwetę startującego na wprost. Wertykalność konstrukcji tej litografii przecięta jest horyzontalnie — od dołu linią startową, po środku taśma mety. Arcydzieło rytmu linii i przestrzeni malarskiej. Graficzna pochwała wyczerpania — biegu, którego koniec i początek jest w czasie niemal równoczesny.

Trudno w krótkiej impresji objąć problemy wymagające monografii. Sam artysta zaś ujmując skromny, nie potrafił wystarać się jeszcze o pracownię, jedynego odznaczenia — „Budowniczego Nowej Huty” nie zdążył odebrać, liczne dokumenty nagród przyznanych mu na światowych wystawach oraz artystycznej Nagrody Nowej Huty, gdzie ma pochowane... A właśnie otrzymał na VIII Biennale Grafiki w Krakowie Nagrodę Zarządu Politycznego Wojska Polskiego za cykl „Ochrona środowiska”. Nie pamięta ile zrobił plakatów dla Teatru Ludowego, ile dla Kombinatu HIL, ile okładek przygotował dla PWM. Przejęty jest egzaminami

swych podopiecznych w Poznaniu, sam pragnie im tyle przekazać, ile jemu przekazali wspaniali mistrzowie — Konrad Szrednicki w zakresie warsztatu litograficznego, Maciej Makarewicz w dyscyplinie formułowania tematu, Hanna Cybisova czy mistrz z czasów paryskiego stypendium, członek Akademii Francuskiej — Pierre-Eugène Clairin. Zegnam uroczego gospodarza z osiedla Uroczego, życząc mu zdrowia i dalszej twórczej pomysłowości, a sobie następnego z nim spotkania.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI







Zasłużyć na takie wyróżnienie to najlepszy sprawdzian Waszych umiejętności zawodowych i pedagogicznych — powiedział Andrzej Kołtek.

**A OTO WYKAZ „ZASŁUŻONYCH MISTRZÓW”:** EDWARD PYJOS, HENRYK KUROWSKI, JÓZEF KOZIŃSKI, STANISŁAW WOLAK, ANTONI PRUSAK, BOGDAN FRONCZYK, JERZY CHROSTEK, ROMAN MILEWSKI, ADAM MIGAS, STANISŁAW KARANIK, ZBIGNIEW SZCZEPANOWSKI, STEFAN SZYMAŃSKI, LESZEK ROKITA, STANISŁAW BIJAŁD,

## Spotkanie z mistrzami laureatami

(Dalszy ciąg ze str. 1)

cza. W procesie wychowawczym szczególne zadanie spoczywa na mistrzach. Jesteście bezpośrednimi przełożonymi młodych ludzi, nauczycielami zawodu, towarzyszyście ich startowi w dorosłe życie, w którym praca stanowić będzie podstawowy jego wyróżnik.

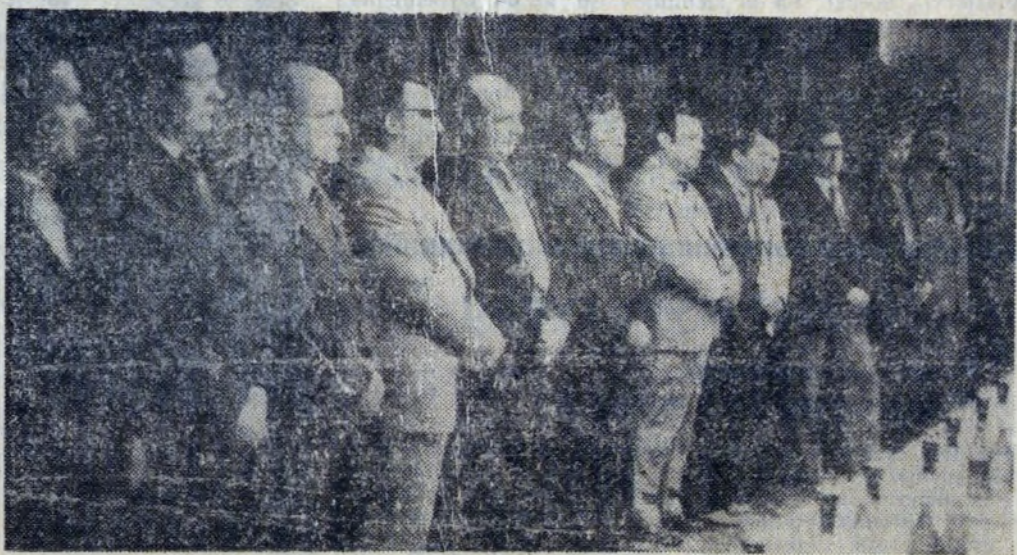
Później głos zabrał dyr. nac. Eugeniusz Pustówka. Gratulując mistrzom tak dużego uznania przypomniał o ich bardzo ważnej roli zawodowej i społecznej. W Kombi-nacie wciąż liczyć mogą na wsparcie ich autorytetu przez dyrekcję huty.

Teraz następuje najbardziej uroczysty moment. Przewodniczący RG FSZMP, Andrzej Kołtek, dekoruje mistrzów laureatów odznakami „Zasłużony Mistrz — wychowawca i nauczyciel młodzieży”. Są także dyplomy i kwiaty. To wyraz uznania dla niełatwej przecież pracy mistrzów.

— Wytłumaczcie Was do tej

odznaki jest ważnym aktem i chyba najbardziej obiektywnym wyborem; na swoich „mistrzów — wychowawców” wybrała Was sama młodzież.

STANISŁAW POŁO, JÓZEF ŚLIWIŃSKI, RYSZARD ZAKRZEWSKI, MARIAN DRUŻGAŁA, MARIAN ŻMUDA, IGNACY DUDZIAK, JANI-



Grupa wyróżnionych mistrzów.

NA STOKŁOSIA, WŁADYSŁAW WALCZAK I HENRYK BIELEC.

Nie wszyscy z wymienionych mogli uczestniczyć w spotkaniu. Urlopy, praca zmianowa, inne okoliczności losowe uniemożliwiły niektórym z mistrzów przybycie na spotkanie. Nie oznacza to, że młodzież i przedstawiciele kolektywu kierowniczego HiL nie spotykają się jeszcze z nimi. Okazja na pewno się nadarzy. Tymczasem zaś wspomnieć należy o jeszcze jednym aspekcie ZSMP-owskiego plebiscytu: jest nim mobilizacja pozostałych mistrzów HiL do pracy wychowawczej z młodzieżą, do współpracy z organizacją młodzieżową. To zaś gwarantuje „zmianę warty” w plebiscytowych rywalizacjach, pozyskanie szerokich rzesz mistrzowskich do wspólnego działania.

mg.

Fot. WITOLD ROGÓŻ

Trzykrotne uderzenie młotkiem i już jest hutnikiem. Tak! Zwyczaj pasowania na hutników wprowadzono w ZSH HiL.

Fot. ST.

GAWLIŃSKI



## co słysząc prezesa?

Lato, urlopy, upały. W Kombi-nacie trwa jednak nieustannie praca. Toczy się batalia o każdą tonę koksu, surowki czy stali. Jedni wypoczywają, inni pracują ze zdwojoną energią. Wśród nich są także ludzie młodzi, członkowie ZSMP. W okresie kanikuli nie ustaje także działalność zetesempowska. Co dzieje się w organizacji młodzieżowej? — z tym pytaniem będziemy się od dziś zwracać do prezesów poszczególnych Zarządów Zakładowych, Wydziałowych, Kół. Dziś odpowiadają: Roman Skubij (ZB) i Eugeniusz Krajewski (ZK).

Roman Skubij: — Organizujemy rajdy, biwaki, wiele imprez wspólnie z organizacją ZBoWiD. Ostatnio mamy jednak pewne trudności ze środkami transportowymi. Ruch turystyczny jest jednak dobrze rozprogramowany wśród naszych walcowników.

Jako organizacja młodzieżowa uczestniczymy we współzawodnictwie „Umacniamy powszechną obronność kraju”. Niedawno otrzymaliśmy dyplom za osiągnięcia w tym współzawodnictwie nadany nam przez ZG ZSMP.

Eugeniusz Krajewski: — Sprawujemy opiekę nad pomnikami partyzantów radzieckich w Dubiu koło Rudawy. Byliśmy tam, złożyliśmy wieńce. Chcemy rozpropagować wśród naszej młodzieży wyjazd na popołudniowy wypocinek po pracy. Zależne jest to jednak od przydziałów autokarów. Nie musimy przekonywać, że po pracy w Koksowni wyjazd za miasto jest ze wszech miar wskazany. A najbliższa impreza turystyczna, to Rajd Koksowników trasami Beskidu Wyspowego. Tyle dziś. Za tydzień nadane odpowiedzi na pytanie „Co słysząc prezesa?”.

Dom znajduje się w środku osiedla Centrum „C”. Jest pora przedwieczorna. Mam wracać z dziećmi ze spacerów. Przez okno ktoś woła: Krzysztof, kołacja...

Starsi panowie prowadzą jeszcze pogawędkę na ławce. Wyglądają na emerytów. W przeważającej części mieszkają tu ci, którzy w początku lat pięćdziesiątych przyjechali do Nowej Huty. Tu też otrzymał mieszkanie Antoni Aziewicz garowy z wielkich pieców. No, dziś już nie garowy. Pracuje na moście przeładunkowym. Zdrowie mu wysiadło. Musiał się oddalić od wielkich pieców.

Mieszkanie jest niewielkie. Dwa pokoje, kuchnia, łazienka, przedpokój. W sumie czterdzieści dwa metry kwadratowe powierzchni użytkowej.

Dowiedziałem się o tym od pana Antoniego. Resztę dopowiada mi jego synowa, Ewa. Jest trochę zdenerwowana. Kubuś, syn, znów trochę choruje. Na dodatek ta wysypka.

— Alergia — mówi żona pana Antoniego, babcia Kubusia. — Co on dziś jadł? Tak, to po truskawkach...

Kubuś ma równe dwa lata. Szóstego lipca obchodził urodziny. Mama jest osobą młodą. Co tylko skończyła dwadzieścia dwa lata. Ona też przejmując rolę przewodniczki po wspólnym mieszkaniu.

— Tutaj śpi teść, tu teściowa, a obok na fotelu babcia z Kubusem. Ja swoje łóżko rozkładam w przedpokoju. Niewygodnie, ale co zrobić. Mimo to byłoby niegorzej, tylko później wracający szwagrowie potykają się o nie i budzą mnie...

Resztę już niech autor reportażu dopowie. W drugim maleńkim pokoiku (dziwięć metrów kwadratowych) mieszka syn Aleksander z żoną Grażyną i rocznym Mirkiem. W kuchni mają ustawioną wersalkę dwaj pozostali synowie: Adam (lat 21) i Ryszard (lat 25).

— Mieszkanie to otrzymaliśmy w 1955 — mówi Antoni Aziewicz. — O, wtedy było dużo łatwiej o mieszkanie. Powiem nawet, że mieszkanie czekały na ludzi. Ale Nowa Huta była na łamach prasy, mówiło się tylko o Nowej Hucie. Teraz czasy się zmieniły. Syn miał już dostać mieszkanie w ubiegłym roku, była komisja, wszystko obejrzałem, co trzeba zanotować — i on nadal czeka. Mieszka u mnie ze swą rodziną. Razem mieszkamy, razem pracujemy. W Zakładzie Surowcowym...

Najmłodszy syn pana Antoniego, Adam, też w hucie pracuje. W Walcowni Gorącej Blach. Tylko Ryszard poszedł do „Budostalu”. Tam pracuje, tam też po pracy tańczy w „budostalskim” ze spole baletowym.

— Wraca późno z prób, zmęczony i czasem denerwuje go ta sytuacja — stwierdza synowa Ewa. — No, bo jeszcze szwagierka prowadzi chłupnictwo...

— A co ja mam na to wszystko powiedzieć? — pyta sama siebie żona Antoniego.

Podaje mi jednocześnie wydane orzeczenie Komisji lekarskiej do spraw inwalidztwa i zatrudnienia. Czytam: „Komisja postanowiła uznać Obywatelkę za inwalidę i zaliczyć do drugiej grupy inwalidztwa. Wskazania do zatrudnienia: żadna praca”.

Pani Aleksandra jest już po jednej operacji. Nadal musi przebywać pod stałą opieką i kontrolą Instytutu Onkologii. Lekarze zalecają jej spokojny tryb życia. O pracy na razie nie może być mowy.

— Tyle lat przepracowałam w „Polfie” i teraz nie wolno mi nic robić. Do bezczynności trudno się

## Codziennosc z odrobiną nadziei

przyzwyczaić. Mówią, że w „Polfie” są trudne warunki. Może, ale mnie się dobrze tam pracowało...

Mąż pani Aleksandry też choruje. Czwarty już miesiąc jest na zwolnieniu lekarskim. Korzonki — coraz częściej choroba hutników.

— W młodości człowiek nie zwracał uwagi na przeciągi, spocenie czy wysoką temperaturę — mówi. — Zresztą jak było tego unikać przy wielkim piecu. Teraz wszystko wychodzi, daje znać o sobie...

Ewa, synowa, pracuje w Zakładzie Transportu HiL jako odbiorca pociągów. Pracuje na zmianie, chociaż lekarz zaleca jej tylko dzienną zmianę. Ale kto się na to zgodzi? Ukrywa więc lekarskie zalecenie i dziś udaje się na nocną zmianę. Zresztą po tej rozmowie z kierownikiem...

— Proszę pani, tu nie ochronka, powiedział, gdy mu pokazałam lekarskie zaświadczenie — mówi nawet bez goryczy. — Ja mu się też nie dziwię i nie mam o to pretensji. Od kierownika wymagają roboty, a jemu ludzi brakuje.

Oglądam także lekarskie zaświadczenie. „Zaświadcza się iż ob. Aziewicz Ewa, lat 22 przebywa w dalszym leczeniu w tutejszej Poradni po przewlekłym ciężkim zapaleniu płuca prawego”.

Nie pisałem do tej pory o mężu Ewy. A więc już piszę: przebywa w więzieniu. Wrócił w lutym przyszłego roku. Wcześniej mieszkali koło Gliwic, zajmowali służbowe mieszkanie, snuli plany. Nierozważny czyn męża? Nazwałbym to mocniej. Skutek jest jeden. Najgorszy, dla żony i dziecka.

— Cieszę się z tej pracy w hucie — mówi Ewa. — Mam jakieś środki finansowe do życia. Staralam się też znaleźć jakiś spokojny kąt dla dziecka. Próby wynajęcia pokoju pełzną na niczym. Gdy tylko ktoś dowiaduje się że jest także dziecko, to od razu odmawia. Samodzielne mieszkanie kosztuje trzy tysiące, i to płatne z góry. Na to mnie nie stać...

Jaka więc jest szansa dla bohaterki tego reportażu? Pracuje w HiL dopiero niewiele ponad rok. W hotelach hutniczych także nie ma garsonier. Gdyby nawet były, to kandydatek byłoby o wiele więcej. Wystarczy przecież odwiedzić hotel żeński w os. Na Skarpie.

Można by w tym momencie snuć rozważania o przygotowaniu się do życia, o odpowiedzialności za swoje czyny, ale nie to nie zmieni. Tym bardziej, że jeden z synów Aziewiczów zapowiada: „Ja się żenię i żonę tu przyprowadzam...”

— Co to będzie? — wzdycha Aziewiczowa.

Synowa zaś podsuwa mi kopię pisma z milicji, które dołączyła do wniosku mieszkaniowego. Przeczytajmy: „Stwierdza się, że w mieszkaniu 2-pokojowym mieszkają trzy rodziny. W związku z zagęszczeniem tego mieszkania często między tymi rodzinami dochodzi do awantur, gdzie kilkakrotnie interweniowała milicja”.

◆ ◆ ◆

Czy się więc coś zmieni w mieszkaniu Aziewiczów? Nie wiem. Czy syn się ożeni? Czy sprowadzi tu żonę? Może. Mieszka tu już osiem dorosłych osób. Zmieści się jeszcze dziewczęta. Odczuja to jednak dzieci. Kubuś przecież bez przerwy choruje.

— Kubuś, daj mi buzi i do spania — mówi matka.

Zatem pora i mnie na zakończenie wizyty. Wychodzę. Przed blokiem jest już cicho. Tylko na przystanku ludzie pchają się do tramwaju. To do huty udaje się nocna zmiana. Za parę minut będzie tu także matka Kubusia.

MIECZYSLAW GIL

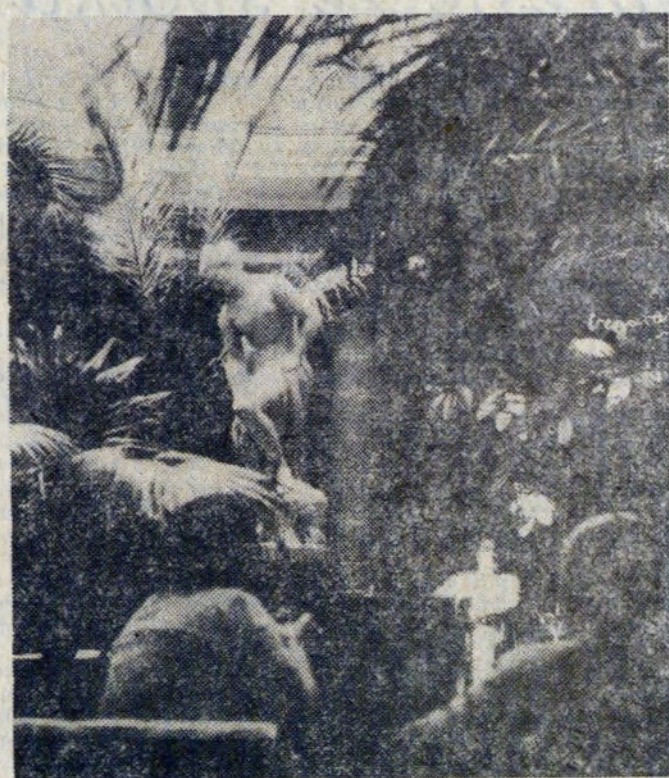
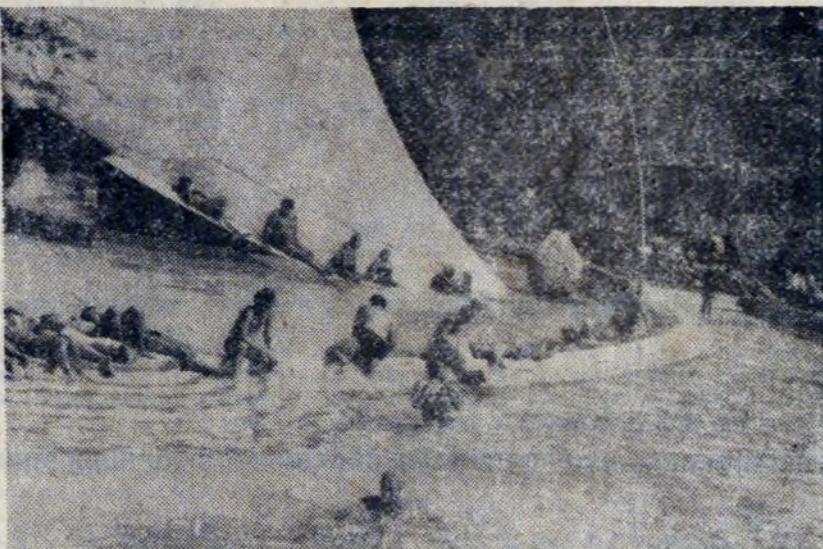
## NIE SIEDZ W DOMU!

A więc mamy lato, a wraz z nim ZSMP-owską akcję „Lato 80”. Właśnie Klub Młodego Turysty „Dymarki” organizuje serię środowych wyjazdów za miasto w ramach wypoczynku po pracy. Wyjazdy te odbywają się spod „Orbisu” o godz. 16.00. Powrót godz. 20.30.

W najbliższą środę planowany jest wyjazd autokarami HiL do Doliny Racławki, a następnie do Doliny Kobylańskiej i Doliny Będkowskiej.

Zgłoszenia przyjmuje PTTK HiL do poniedziałku włącznie. Cena 5 zł (ubezpieczenie).

Organizatorzy zabezpieczają także sprzęt sportowy i rekreacyjny. Zatem polecamy!



Przejeżdżając w czasie letniego urlopu przez Miśkołc Topolca — konieczne wstąpienie do romantycznej groty, wykupienie się w podgrzewanym basenie i wypicie znakomitej kawy z ekspresu w uroczym palmiarni. Warto! Tekst i foto: Gawliński



# HUMOR

## i satyra

Zofia DROŻDŻ

## FRASZKI

### W GOSPODARCE

Ślad niewypały się zdarzają  
że ludziom o szybkich obrotach  
pali się w rękach robota  
więc ją zbyt prędko rzucają.

### CO ZA DUŻO...

Przyczyną gustu deformacji  
jest często nadmiar... degustacji.

### POŁOWICZNY

Dla siebie ma serce i głowę,  
dla innych — niższą połowę.

### O ŚRODKU

Przy braku środków, a nadmiarze  
konceptji inwestycyjnych  
chyba tym „złotym” się okaże  
środek antykonceptyjny.

### NOMEN OMEN

Ze pies na robotę — od niego wiem.  
Od innych — że dzieła jego pod psem.

### LATWO-PAJNY

Łatwo się zapala, od byle płomyka,  
dlatego — mętelty — często palnie byka.

### BIUROKRATKA

Śmierć odbiera nam wszystko  
zostawiając nazwisko.

### WARUNEK

Owoce pracy smakują  
gdy się przed zbiorem nie psują.

### OGŁOSZENIA

Kupię ciągnik do odcia-  
gania żony od lustra. Może być  
używany.

Zegarek szwajcarski wraz z  
dużą ilością pozostałych po je-  
go naprawie części — pilnie  
sprzedam.

Luksusową willę w atrak-  
cyjnej miejscowości kupię.  
Kolekcjoner butelek z nad  
Dłubni.



Rys. J. DYNDY

Sprzedam swoją Oktawę.  
Nieudacznik matrymonialny.

Wilka morskiego z rodow-  
dem kupię.

Okazja! Sprzedam tanio le-  
warki do podnoszenia na du-  
chu.

Kupię psa do pilnowania  
swego nosa.

Fiat 126p przyjmę na za-  
mianę za zastawę (stołową).

Zaangażuję się w teatrze do  
roli Edypa — umiem grać  
Greka.

Zakład Usługowy „Kamer-  
ton” stroi miny na poczekal-  
niu.

Eleganci! Dom Mody „Dan-  
dys” w mig wystrychnie Was  
na dudka.

Szukasz szczęścia i masz du-  
żo pieniędzy — zgłoś się do  
najbliższej kolektury totka a  
załatwi Ci!

Unieważnia się tytuł filmu  
„Wszystko na sprzedaż” z wia-  
domych względów.

Niebieskie ptaki łapię. „Or-  
nitolog” z MO.

Nadal poszukuję lasu, w  
którym walczyłem w party-  
zantce. Weteran.

RYSZARD KOBAKA

## „Jedynki” się nudzą

Znowu wracamy do tematu  
rzeki, rzeki raczej nieuregu-  
lowanej a żywiołowej czyli do  
spraw komunikacji miejskiej.  
Uparcie, choć koledzy usilnie  
przekonują, by się już prze-  
stać emocjonować miejskimi  
przewoźnikami, gdyż więk-  
szość uwag trafia jak przy-  
słowiowy „groch o ścianę”.

Zatem milczec? Nie, nie.  
„Jedynki” spokoju mi nie da-  
ją. Nie mogę przejść obojęt-  
nie, nie współczując wszyst-  
kim motorniczym tramwajów  
linii „1”. Diabelnie się nudzą  
na mistrzejowskiej pętli —  
gromadnie. Dwa wozy stoja  
zawsze obowiązkowo, bardzo  
często trzy, cztery... Żeby cho-  
ciaż jakiś bar był w pobliżu  
Nudzą się biedactwa i pewnie  
dlatego chętnie kompletują  
się w trójki, nieraz i w czwór-  
ki, bo to można i partyjkę w  
karty przelecieć i pożarto-  
wać... Potem wspaniale suna  
dumnie sznurami, jak klucz od-  
latujących żurawi. Puste, sa-  
motne, mijają oczekujących na  
przystankach pasażerów. Ci  
przeważnie czekają na nieu-  
stannie przeplaniowane „szesna-  
stki”, dalej na „czternastki”.

Może by tak ktoś z dyrek-  
cji MPK w ramach postępu  
organizacyjnego wpadł na po-  
mysł skierowania kilku sa-  
motnych „jedynek” na trasy  
bardziej przepelnione. Byłaby  
to myśl godna patentu lub co  
najmniej orderu uśmiechu od  
społeczeństwa dzielnic. (R)



Rys. J. DYNDY

### AFORYZMY

Przy produkcji dynamitu  
nie należy zatrudniać wybu-  
chowych ludzi.

Skacze się różnymi stylami,  
ale spada się — jednym.

Podniesienie ręki nie ozna-  
cza konieczności aprobaty.

Winę należy dowieść, spra-  
wiedliwości dochodzić.

Gdyby tak każdemu czło-  
wiekowi płacili tyle na ile  
rzeczywiście zasługuje, to nie-  
jeden nie chciałby pracować  
za takie marne pieniądze.

O swoje należności należy  
walczyć, ale nie kosztem in-  
nych.

Najbardziej poszkodowani  
są ci, którzy twierdzą, że nie  
mają nic do stracenia.

ZBIGNIEW HOŁODIUK

### PROZAICZNE UWAGI

Nie traktuj przeciwnika jak  
wroga — ale też i nie jak part-  
nera.

Śmierć nie wybiera: ona  
mianuje nieboszczyków.

Nie ciesz się, że jesteś górą,  
gdy dołki kopią pod tobą.

Cnota chodząca o lasce ma  
dodatkowe oparcie.

Jako trzeba zabić, aby po-  
znać: twarde czy miękkie.

Ubezpieczenie na życie nie  
jest zabezpieczeniem przed  
śmiercią.

Nie przechodzi od słów do RE-  
KOZYNÓW.

Sam diabeł piekła nie czyni.

JERZY LESZCZYŃSKI



Rys. J. WITKOWSKI

### „BIEG PO ZDROWIE”

I taką konkurencję  
(nie) sportową znamy —  
Bieg za tabletkami

### OBYCZAJE

Ludzie wedle różnych obyczajów żyją:  
jedni wleczą głośno, drudzy cicho ryją.

Agnieszka L. nie mogła narzekać w  
życiu na brak szczęścia. Udana  
małżeństwo, dobre warunki mate-  
rialne, interesująca praca. Było też dzie-  
cko wychowywane w pełnym komforcie. I  
tym psychicznym i tym finansowym. Nie-  
stety jednak Agnieszka L. kochała swo-  
jego jedynaka miłością bezkrytyczną, wy-  
bacząc mu wspaniałomyślnie wszystkie  
wybryki, rozpraszając ze wszystkich  
grzeszków. Początkowo były to oczywiście  
przewiny drobne, dziecięce. Z czasem jed-  
nak Andrzej L. przekonany o swojej bez-  
karności zaczął bisurmanić już nie na bar-  
ty. Wtedy jednak na matczyne żale i pre-  
tensje było już za późno. Młokos miał  
już przecież kilkanaście lat...

### Kronika sądowa

## MATKA I SYN

nego czasu. Szybko także skumał się z ró-  
wiesnikami żyjącymi podobnie jak on zu-  
pełnie beztrosko. Potem rzecz całą ujęto  
w jednoznaczne sformułowanie: Andrzej  
L. utrzymywał kontakty z elementem na-  
sczytnym, elementem ze społecznego  
marginesu.

Za to pierwsze przestępstwo polegające  
na kradzieży kilku drobnych sprzętów z

trzech piwnic Andrzej L. otrzymał wyrok  
pozbawienia wolności z warunkowym za-  
wieszeniem kary. Nie minęło jednak wie-  
le miesięcy, a 19-letni już Andrzej L. o-  
nowienie wszedł na drogę kolizji z prawem.  
Tym razem było to przestępstwo poważne.  
Andrzej wraz z trzema kumpłami pobił  
przechodnia, zabierając mu portfel z 3 ty-  
siącami złotych, zegarek, teczkę.

Milicja szybko ujęła sprawców rozboju.  
Teraz na arenę wydarzeń wkroczyła pani  
Agnieszka L. Wbrew oczywistym faktom  
próbowała stworzyć swojemu synowi ali-  
bi. Utrzymywała uparcie, że krytycznego  
wieczoru Andrzej L. przebywał w domu,  
nikogo więc nie mógł pobić, nikogo okraść.  
Mówiła tak mimo tego, że koledzy An-  
drzeja L. — uczestnicy rozboju szczerze  
przysięgli, że uczestniczyli w popełnieniu  
przestępstwa właśnie z Andrzejem, że te-  
go statniego rozpoznał w sposób nie bu-  
dzący żadnych wątpliwości sam poszkodowa-  
ny. Cóż, matczyne miłość bywa czasem  
ślepa...

Sąd (dodajmy, że w końcu i Andrzej  
przyszedł się do stawianych mu zarzutów)  
skazał sprawców rozboju na karę pozbawie-  
nia wolności z tym, że Andrzej L., ja-  
ko inicjator całej „impresji” powędrował  
za kratki na równe 4 lata.

J. HANDEREK

## Co w tygodniu?

### KINA

SWIT godz. 15.30, 18.00 i 20.30 „Ale kino” prod. USA, od 15 lat,  
następny program: „Chiński Syndrom” prod. USA, od 15 lat.

SWIT mała sala od 4 do 7 bm. godz. 14.34 17.00 i 19.30 „Ni-  
winne” prod. włoskiej, od 18 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15.00,  
17.15 i 19.30 „Okupacja w 26 obrazach” prod. jugosłowiańskiej,  
od 18 lat, od 12 do 15 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Idź do mamy,  
tata pracuje” prod. francuskiej, od 18 lat.

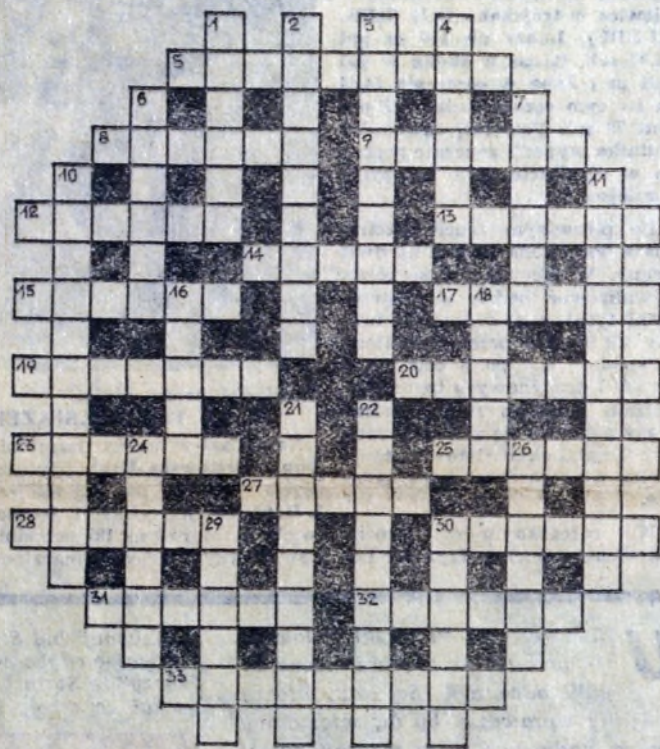
SWIATOWID godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Olimpiada czterdziestki”  
prod. polskiej, od 12 lat, następny program: „Corleone” prod.  
włoskiej, od 18 lat.

SWIATOWID poranek niedzielny 6 bm. godz. 11.00 „Przez  
Góry Skaliste” prod. USA, b/o.

SWIATOWID mała sala od 3 do 6 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00  
„Szantaż” prod. angielskiej, od 18 lat, od 7 do 9 bm. godz. 15.00,  
17.00 i 19.00 „Pantalej” prod. bułgarskiej, od 12 lat, od 10 do 13  
bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Stara strzelba” prod. francuskiej,  
od 18 lat.

SPINKS od 3 do 6 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Ukochana  
żona” prod. włoskiej, od 18 lat, od 7 do 9 bm. godz. 15.30, 18.00  
i 20.30 „Umarli rzucają ciebie” prod. polskiej, od 15 lat, od 10 do 13  
bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Przygody Picassa” prod. szwedz-  
kiej, od 15 lat.

## KRZYŻÓWKA



Poziomo: 5. do pracy chodzi w cylindrze, 8. litewski bóg pio-  
runów, 9. natręt, 12. tkanina bawełniana podobna do płótna, 13.  
nie zawodowiec, 14. zbiór map, 15. określenie przymiotnikowe  
lub rzeczownikowe, podkreślające jakąś charakterystyczną ce-  
chę przedmiotu, 17. z kloca robią deski, 19. archipelag w pld.  
części M. Egejskiego, 20. biała taśma z wyszytymi czarnymi  
krzyżami — oznaka godności arcybiskupa, 23. sława, 25. odmiana  
kapusty, 27. krewny ze strony ojca, 28. Bronisława w dziecin-  
stwie, 30. kawałek skały, 31. dobry duszek, gnom, 32. Wenus,  
33. rzadko dziś używane imię żeńskie.

Pionowo: 1. słowo to było kiedyś synonimem Rosjanina lub  
zandarma carskiego 2. ćwiczy na drążku, skacze przez konia, 3.  
postrach przestępców, 4. dobra okazja, 6. turkot, grzechot, 7.  
hetman ją nosi, 10. muza tańca, 11. skromne przyjęcie, 16. ko-  
zacki oficer, 18. zwinęty np. papier, 21. zarząd miasta drzewiej,  
22. dział huty żelaza, 24. kupalnik, 26. uprząż robi, 29. korespon-  
dencję naszą przewozi (wspak), 30. kraj klonowego liścia.

Wśród czytelników, którzy do dnia 10 bm. nadesłali prawidłowe  
rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 26

Poziomo: 1. konik, 4. przęsło, 8. jurta, 9. objaw, 10. nugat,  
13. Nowa, 15. kadr, 16. litania, 17. arka, 18. smak, 20. surogat,  
21. kosz, 23. Andry, 25. karta, 28. szata, 29. gwałt, 30. analiza,  
31. Twain.

Pionowo: 1. kijanka, 2. Narew, 3. klan, 4. próg, 5. zlot, 6. sójka,  
7. odwar, 11. usterka, 12. abnegat, 14. alasz, 15. kasta, 19. krypton,  
21. kusza, 22. szala, 24. Niasa, 25. Kali, 26. Ryga, 27. agat.

### NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 26 WYLOSOWALI:

1. Krzysztof Wojtaszński 31-207 Kraków, ul. Siemaszki 54/52,
2. Dorota Baran, wieś Wola Rogowska, 33-272 Demblina, woj.  
Tarnów,
3. Stanisław Węgrzyn, 31-937 Kraków, os. Słoneczne 11/47.

Uwaga: nagrody wysyłamy pocztą!

### „GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon Redakcji 428-99 lub przez centralę Huty Im.  
Lenina 416 66 498 66 493 00 wew 55 61 Adres Redak-  
cji: Huta im. Lenina bud „S” pokój 113 Druk: Prasowe  
Zakłady Graficzne RSW Prasa Książka Ruch — Kraków,





## Podpatrzone u królowej

Dworzanie królowej sportu walczący na lekkoatletycznych stadionach w dresach z napisem Hutnik prezentują w tym sezonie nierówny poziom. Tak też było i podczas rozegranego ostatnio pierwszego rzutu ekstraklasy mężczyzn i II ligi pań, w których to występują drużyny Hutnika.

Panie rywalizowały o punkty na stadionie Cracovii i zajmując 3 miejsce straciły szansę na awans do ekstraklasy. W drugim rzucie 13. 14. IX. wystartują więc razem z zespołami, które zajęły miejsca od 3 w dół i bronić się będą przed spadkiem. Zwycięstwa odniosły: Litewka na 100 m 11,9 sek (REK. KLUBU), Kosiha w rzucie dyskiem 52,72 m, Wacławik w oszczepie 51,76 m oraz Zgadzaj na 200 m 25,3 sek.

Panowie walczący w Zabrzu odnieśli 4 zwycięstwa: Kaduszkiewicz w trójsoku 16,11 (REK. KLUBU), Lubas na 110 m ppł 14,37 sek, Banaś w skoku w dal 7,64 m i Zaba w oszczepie 74,44 m (w tym sezonie miał już ponad 79 m). Pozostali zawodnicy Hutnika wypadli znacznie gorzej, co w rezultacie dało drużynie 5 miejsce.

Po pierwszym rzucie ekstraklasa podzielona została na dwie grupy. W pierwszej 6 zespołów rywalizować będzie o mistrzowski tytuł, a w drugiej 14 bronić się będzie przed spadkiem. A spadnie 6, po 3 ostatnie z dwóch 7 drużynowych turniejów. Termin drugiego rzutu ekstraklasy pokrywa się z drugim rzutem II ligi. Lekkoatletów Hutnika czeka więc bardzo trudne zadanie.

W rozegranym w Otwocku maratonie o puchar Trybuny Lu-



Chudecki przed meta.  
Fot. W. KSIĄŻEK

Natomiast w małym maratonie Anna Bellowska-Król (Hutnik) zajęła wśród pań 2 miejsce 1.21,07 (w klasyfikacji łącznej zajęła 26 miejsce na 187 uczestników którzy ukończyli maraton)

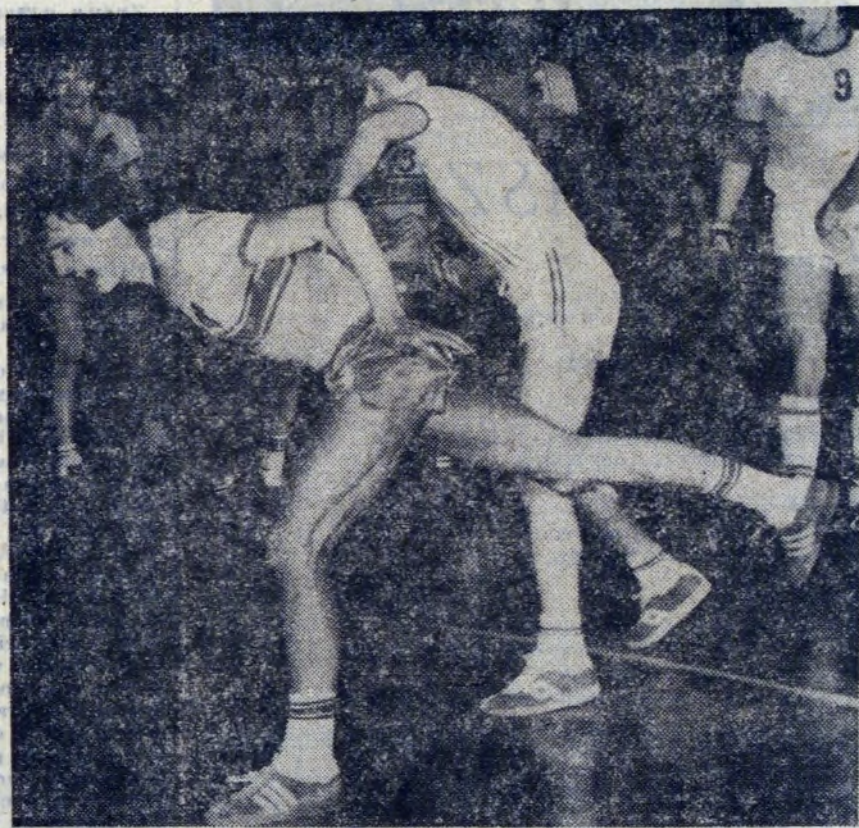
Jerzy Garpiel „Guli“, piłkarz ręczny KS Hutnik, 23 lata, żonaty, student AWF, wychowanek trenera Józefa Wolaka, złoty medalista III OSM, 30 spotkań w reprezentacji Polski juniorów, 15 w młodzieżówce i prawie 90 w I drużynie narodowej, dwukrotny mistrz Polski, zdobywca II miejsca w Pucharze Świata 79 r., król strzelców na turnieju klubowych mistrzów w Doboj (Jugosławia).

Zagrywka jest bardzo efektowna i skuteczna. Fred Kalużyński wrzuca ze środka piłkę do koła, Guli ze skrzydła w dalekim wysoku łapie ją i z powietrza z odległości nie większej niż 3 m od bramki strzela. Tak zdobył już wiele bramek, ale i 7 innych pozycji w grywa pojedynki z bramkarzami. Ci ostatni bardzo nie lubią, gdy staje z nimi oko w oko w odległości 7 m. Strzały z nadgarstka, a te opanował do perfekcji, są praktycznie nie do obrony. Do ostatniej chwili nie wiadomo, w który róg skieruje piłkę.

Co Guli myśli o swojej drużynie?

— Stać nas na więcej. Nie myślę o podnoszeniu technicznych umiejętności, ale możemy grać bardziej skoncentrowani, zmobilizowani, z większą dyscypliną wewnętrzną. Cieszę się, gdy jest walka przez 60 min., nie uznaję natomiast spotkań wygranych do przerwy i taktycznie kończonych na luzie.

W Moskwie razem z kolegami z drużyny walczyć będzie o olimpijski medal. (lr)



Nie oszczędzają Jurka (nr 14) obrońcy.

Fot. WIESŁAW KSIĄŻEK

## CIEKAWOSTKI PIŁKARSKIE

W pierwszej rundzie piłkarze Hutnika zdobyli 13 punktów, strzelając 18 bramek (6 zwycięstw, 1 remis i 8 porażek), w drugiej 15 punktów, 21 bramek (5, 5, 5).

Wyniki współzawodnictwa prowadzonego w sezonie przez trenera Zenona Barana, określającego przydatność zawodnika do gry: 1. Kot 77 pkt., 2. Rączka 75 pkt., 3. Wrona 67 pkt., 4. Stokłosa i Kruszc po 66 pkt., 5. Sysło 65 pkt.

Bramki strzelili: Wrona 17, Sokłosa 9, Karaś, Kil i Przybyłowski po 3, Głanowski, Orzeł, Pawlikowski, Sysło i Tyrka po 1.

W drugiej rundzie na boisku występowało 19 zawodników. Trzon drużyny stanowili: Ur-

bańczyk, Kot, Rączka, Kruszc, Karaś, Stokłosa, Kil, Sysło, Tyrka, Wrona.

Dodatni bilans punktowy lub bramkowy (przy tej samej ilości punktów) mają hutnicy z: Rakowem, Concordią, Starem, Ursusem, i Tychami. Remisowy z Bronią i Radomiakiem.

Przeciętna ilość goli na jeden mecz w poludniowej grupie drugiej ligi wynosi 2,46. Przeciętna w meczu Hutnika 2,73.

W „11” sezonu znalazł się król strzelców Leszek Wrona.

Obrona hutników przypominała dziurawy ser, stąd aż 13 stracone gole. Gorszy byli tylko: Polonez 51, Avia 45, Star i Concordia po 41.

## LATKI

Styl nożycowy pozwala niektórym odciąć się od innych.

Jednym z wielkich naszych ciężarów są ludzie, którzy idą na łatwiznę.

W sporcie najbardziej liczą się ci w ścisłej czołówce, w życiu ci, którzy są w zwartym gronie samych swoich.

Słaby zawodnik powinien zejść z boiska w podskokach, zanim inni go zniosą.

JÓZEF WITKOWSKI

Uff, nareszcie. Piłkarski kołowrotek przestał się kręcić i można od piłki odpocząć. Są tacy którzy woleliby wprawdzie by ów mieszczący się na stadionach teatr sensacji dawał przedstawienia i letnią porę, ale to samoluby. Zapominają, że bohaterowie — myślę nie tylko o piłkarzach i trenerach, ale również o wszystkich, którzy tak dalece spoufalili się z futbolówką, że mieli swój udział w końcowych rezultatach — są zmęczeni i należy im się zasłużony urlop (niektórym nawet dożywnotni).

Sezon był bardzo wyczerpujący. Szczególnie końcówka. Mecz fingo- wany kosztował średnio 250 tys. złotych. Płacono za podkładki i dokładki. Z drugiej formy skorzystała Broń. Za dokończenie w Warszawie Polonezowi podziękowała jej Concordia. Mistrzem

dypłomacji był Star, który w końcówce finiszując chyba na „7” biegu („konstruktorzy” ze Starachowic czynili cuda) odjechał ze strefy spadkowej. Wiele in-

nych wyników też drwiło z kibica. A ile to wszystko wymagało zabiegów taktycznych, ile gimnastyki (taniec na linie), pływania (między przepisami), rzu-

cania (gotówka do celu), ile wotroby narażenia. Galernicza harówka.

To wcale nie oznacza, że wszyscy u- brudziły lapy, ale cień pada na całą II ligę, na całe piłkarstwo.

Gdzie się ta piłka stacza? Nie wiem i nie dowierzam wnioskowi z hucznych sympozjów uzdrowieli. Problem bowiem ma szerszy kontekst. Wokół nas nie jest lepiej, może nie ta skala, może nie te kwiaty, ale na płaszczyźnie etycznej mianownik jest wspólny. Rozglądnijmy się tylko dokładnie.

Idą wakacje, będzie chwila na refleksję. Rzucając kamienie do rzeki zapytajmy samych siebie: Gdzie jesteśmy? Dokąd zmierzamy?

LESZEK RAFALSKI

## HUMOR SPORTOWY



— Rys. J. Witkowski —

## TURYSTYKA I REKREACJA

### OCENA CENTRALNEGO RAJDU HUTNIKÓW „GORCE-80”

Zarząd Oddziału PTTK Kombinatu HiL dokonał w środę 2 bm oceny przebiegu naszej koronnej, ogólnopolskiej imprezy turystycznej — Centralnego Rajdu Hutników — „Gorce”. Informację o przebiegu rajdu złożył jego komandor kol. Stanisław Gałek, następnie odbyła się szeroka dyskusja. Z licznych wyrażonych opinii, wynika, że była to impreza udana, przeprowadzona sprawnie przez działaczy PTTK HiL. Uczestnicy rajdu nie tili swego zadowolenia chwalec ciekawie dobrane trasy gorczańskie, udane ognisko w Kamienicy i miłe imprezy na mecie.

Żle jednak byłoby gdybyśmy popadli w samozadowolenie. Ambicja huty musi być bowiem coraz wyższy poziom także naszej działalności na rzecz turystyki i rekreacji załogi.

Taki ton dyskusji dobrze świadczy o organizatorach i o ich ambicji.

Jakie stwierdzono minusy? Przede wszystkim nie może nas zadowalać udział w rajdzie prawie wyłącznie drużyn z naszego Kombinatu. Szczególnie mała tego roku była obsada tras rajdowych przez gości z innych zakładów hutniczych w Polsce. Za późno rozesłane zostały zaproszenia wraz z regulaminami. Niedostateczna była propaganda. Nie udzielili także pomocy, jakiej oczekiwaliśmy, Zarząd Główny ZZH. W rezultacie nasz, z nazwy Centralny Rajd Hutników (ogólnopolski), obsadzony był głównie przez Kombinaty HiL, a reprezentacja gości sprowadzała się zaledwie do 2, 3 zakładów. Zupełnie zabrakło innych „potentatów”, takich jak Kombinaty Huta „Katowice”, Huta Bolesława Bieruta w Częstochowie, Huta „Kościszko” itp.

Nie udało się także przeprowadzić zaplanowanego spotkania działaczy związkowych z różnych zakładów. Miała odbyć się rozmowa na temat organizowania załogom wypoczynku i rekreacji połączona z wymianą doświadczeń; nie odbyła się gdyż... poza hutą nie miał w niej kto uczestniczyć.

Mówiono na zebraniu również o swego rodzaju schematyzmie jaki zakradł się do naszych rajdów turystycznych. Od lat (obecny centralny rajd był już 18-tym z cyklu „Pieniny” oraz „Gorce”) poprzestajemy na tych

samych programach, nie wprowadzamy żadnych istotnych innowacji. Tymczasem stać nas na to, aby nie tylko każdy rajd odbywał się w innym terenie, ale i na to, aby różnił się od siebie programem. Możliwość jest niewątpliwie multum. Mamy działaczy, którzy stać na wykonanie najtrudniejszych zadań. Trzeba tylko do następnego rajdu hutniczego przygotować się należycie, rozpoczynając prace dostatecznie wcześniej (już teraz). Trzeba pomyśleć i ruszyć... konceptem. Musimy także umiejętnie wciągać do współpracy instancję związkową ZZH w Katowicach.

O tym jakich mamy działaczy niech świadczy następujący fakt: jeszcze nie zakończyła się dyskusja nad tym jak i powinien być następny Centralny Rajd Hutników „Gorce” (z tego terenu nie zamierzamy na razie rezygnować), a już szef Klubu „Dymarki” kol. Tadeusz Krzemiński poprosił, aby opracowanie całego konceptu i planu powierzyć jego zespołowi. Sami przemysłą wszystko opracują projekt regulaminu i już na początku października br. przedstawią Zarządowi Oddziału gotowy projekt. Bardzo podobna mi się taka postawa! Jestem pewien, że Klub „Dymarki”, nasi młodzi turyści, wyjdą z nowymi i ciekawymi inicjatywami...

### STAĆ NAS BYŁO NA WIĘCEJ...

Nikogo nie może zadowolić miejsce jakie zajęła reprezentacja naszego Oddziału PTTK

w III Ogólnopolskim Turnieju Oddziałów Zakładowych PTTK, który odbył się niedawno w Ustroniu. Byliśmy dopiero na... 12 miejscu w punktacji ogólnej a co gorsze wyprzedziły nas takie małe zakłady jak np. ZML w Kętach.

W niektórych konkurencjach byliśmy bardzo dobrzy, w innych — całkiem słabi. Dla przykładu: I miejsce zajęli nasi reprezentanci w przegładzie przeźrocz, II miejsce w kajakowym torze przeszkód. Ale już np. w zawodach na orientację byli na 13 miejscu, w pokonywaniu kolarskiego toru przeszkód — na miejscu dziesiątym, w zawodach wędkarskich (rzutki) w drugiej dziesiątce współzawodniczących.

Wniosek: do następnych zawodów trzeba się przygotować, ćwiczyć wszystkie konkurencje, nie żałować czasu! Jeżeli się przyłożymy, na pewno będzie dobrze. A tymczasem, nie ma co rozdzierać szat. Trzeba pracować.

### POZDROWIENIA ZE SLOVENSKEGO RAJU

Otrzymaliśmy pozdrowienia od Klubu Tatrzańskiego z Czechosłowacji, z wyprawy do „Slovanskego Raju”. Dziękujemy za widokówkę!